Dziś w n-rze: Skargi i żale undowców na rząd polski

10 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-66.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 23.
Konto P. K. O. Nr. 80.187.

Rok XX | Wilno, Poniedziałek 14 Września 1936 roku | Nr. 251

Narodowcy zajęli San Sebastian

„Między nami a czerwonymi wszystkie mosty spalone"

WOJSKA RZĄDOWE OPUŚCIŁY SAN SEBASTIAN.

SAN SEBASTIAN, 13. 9. Korespondent Havasa donosi, że ubiegłej nocy wypadki uległy przyśpieszeniu i, według deklaracji gubernatora Ortega, miasto będzie dzisiaj opuszczone przez obrońców, dzięki czemu uniknie się zbytecznego rozlewu krwi. Ewakuacja miasta przeprowadzona została bez paniki. Służbę bezpieczeństwa objęli nacjonaliści baskijscy, którzy przypuszczają, że zdołają uchronić miasto przed podpaleniem i grabieżą. Jak przewidują, wojska powstańcze wkroczą do miasta dopiero w ciągu dnia, gdyż wojska gen. Mola, w obawie przed zasadzkami, stosować będą wszelkie środki ostrożności. W obecnej chwili powstańcy panują nad całą prowincją Guipuzcoa. Wojska powstańcze skierują się obecnie zapewne ku Bilbao, gdzie oddziały rządowe z gorączkowym pośpiechem budują fortyfikacje.

SAINT JEAN DE LUZ. 13.9. Według wiadomości z oficjalnych źródeł, gubernator Ortega opuścił San Sebastian w sobotę późnym wieczorem. Decyzja poddania miasta powzięta została na posiedzeniu, odbytym pod przewodnictwem gubernatora z udziałem wszystkich komisarzy. Za oddaniem miasta wypowiedzieli się wszyscy komisarze, z wyjątkiem dwóch anarchistów, których aresztowano. Główna kwatera gubernatora Ortego przeniesiona została do Zumaya. Oddziały rządowe, które opuściły San Sebastian, wycofały się do Orio, gdzie budowane są śpiesznie fortyfikacje.

UCIECZKA LUDNOŚCI.

JEAN DE LUZ, 13. 9. W ciągu nocy do portu tutejszego przybyło kilka statków hiszpańskich, które przywiozły kobiety i dzieci, pochodzące z San Sebastian. Około godz. 3-ej wkroczyło do miasta 5-u członków milicji ludowej, którzy walczyli na froncie prowincji Guipuzcoa. Oświadczyli oni, że musieli się ratować ucieczką, gdyż zabrakło im amunicji. Milicjanci potwierdzili, że oddziały rządowe cofają się ku Bilbao i że około północy wojska powstańcze zajęły wiele domów na krańcach San Sebastian.

ZAJĘCIE SAN SEBASTIAN.

HENDAYE, 13. 9. Od niedzieli rano San Sebastian znajduje się w rękach wojsk narodowych. Wojska rządowe wycofały się w kierunku Bilbao. Część obrońców miasta udało się łodziami na terytorium Francji. Wojska rządowe, przed wycofaniem się, zniszczyły stację radiową i centralę telegafów i telefonów oraz wysadziły w powietrze jeden z tuneli.

SAN SEBASTIAN PŁONIE.

SAN SEBASTIAN, 13.9. Wojska narodowe wkroczyły do miasta około północy. Na ulicach słychać było bezładną strzelaninę. Około godz. 2-ej oddziały powstańcze zaczęły się posuwać ku środkowi miasta. Niemal w tej samej chwili w kilku miejscach wybuchły pożary. Płonęło kasyno, fabryka papieru i inne gmachy. Anarchiści więc spełnili swe pogróżki i rzucili na rozmaite gmachy bomby zapalające. Pozostali w mieście nacjonaliści baskijscy podjęli walkę z anarchistami, podczas gdy oddziały wojsk marokańskich posuwały się ostrożnie, obejmując w posiadanie miasto.

ROZBICIE GÓRNIKÓW ASTURYJSKICH.

BURGOS, 13.9. Główna kwatera Valladolid komunikuje, że na terenie Asturii kolumny, dowodzone przez podpułkowników Tepeiro i Pita, prowadząc akcję uzgodnioną, posunęły się na zachód od Oviedo, aż do portu Cornellana, znajdujących się o 30 km od Oviedo. Kolumny te spotkały się z zaciekłym oporem górników astruryjskich, popieranych przez rozmaite oddziały. Nieprzyjaciel jednak został ostatecznie orzbity i zmuszony do ucieczki. Wojska narodowe wzięły do niewoli wielką liczbę jeńców i zdobyły znaczne zapasy amunicji i materiału wojennego.

MIĘDZY NAMI A CZERWONYMI WSZYSTKIE MOSTY SPALONE.

BURGOS, 13.9. Korespondent Havasa donosi, że tymczasowa Junta rządząca zaprzecza kategorycznie pogłoskom, obiegającym zagranicą, o możliwości rychłego zawarcia 15-dniowego rozejmu pomiędzy Burgos a Madrytem. Jeden z członków Junty oświadczył korespondentowi Havasa, co następuje: „Jest to więcej, niż fałszywa wiadomość: jest to manewr, mający na celu zrodzenie domysłów, że moglibyśmy pertraktować z Madrytem. Niech jednak wszyscy wiedzą, że między nami a czerwonymi wszystkie mosty są spalone. Wojna może się zakończyć i zakończy się tylko całkowitem zwycięstwem wojsk narodowych, lub też kapitulacją bez żadnych zastrzeżeń ze strony wojsk madryckich.

Papież udzielił uroczystej audiencji

uchodźcom z Hiszpanii

CITTA DEL VATICANO, 13. 9. Z dużym zainteresowaniem oczekiwana tu jest mowa, którą Papież wygłosi w poniedziałek, podczas uroczystej audjencji dla uchodźców z Hiszpanni. Uchodźcy, w liczbie ok. 400, przyjęci zostaną w sali Szwajcarów, w pałacu Castel Gandolfo. Wśród Hiszpanów, którzy zostaną przedstawieni Papieżowi przez kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego, znajdować się będzie 4 biskupów oraz 80 księży. Mowa, którą Papież wygłosi, siedząc na tronie, będzie transmitowana przez radio.

Min. francuski Bastid wyjechał

do Katowic

WARSZAWA, 13.9. W niedzielę minister przemysłu i handlu Francji, p. Paul Boncour oraz komisarz generalny wystawy paryskiej p. Labbe przybyli do gmachu izby przemysłowo-handlowej w Warszawie, gdzie o godz. 10.30 odbyło się uroczyste zebranie Izby Handlowej polsko-francuskiej. Obecni byli również pp. ambasador Francji Noel, min. przem. i handlu Roman i in.

Po zebraniu w izbie przem.-handlowej min. Bastid i komisarz gen. Labbe udali się na śniadanie, wydane przez p. min. Ulrycha, a następnie zwiedzali urządzenia węzła kolejowego warszawskiego. O godz. 7-ej p. min. Bastid złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnerza.

Po północy dostojni goście odjechali do Katowic, gdzie zwiedzą Skarboferm i Hutę Pokój.

Pozbawienie praw

gimnazjum polskiego w Poniewieżu

TYLŻA, 13. 9. Według doniesień z Kowna, litewski minister oświaty pozbawił praw 13 prywatnych szkół średnich. W 10 szkołach prawa te zostały następnie przywrócone, do trzech pozostałych szkół, w tej liczbie do gimnazjum polskiego w Poniewieżu, rozporządzenie o pozbawieniu praw zostało utrzymane w mocy. Pozbawienie praw w szkole, pociąga za sobą przede wszystkim cofnięcie subsydyj rządowych, które w ub. roku wyniosły dla gimnazjum polskiego około 10.000 litów. Poza tym zarządzenie pozbawia personel nauczycielski praw emerytalnych.

Aresztowania wśród grupy „Wici"

WARSZAWA, 13.9. Grupa, składająca się z członków związku młodzieży wiejskiej „Wici", usiłowała dn. 13 bm. udać się z miejscowości Skierbiszów, pow. zamojskiego, w nielegalnym pochodzie do Zamościa, w celu odbycia zakazanego przez władze administracyjne zgromadzenia publicznego. Policja wezwała organizatorów nielegalnego pochodu do rozjeścia się i, wobec nie usłuchania wezwania, rozproszyła manifestantów, aresztując kilku podżegaczy, wśród których jeden skazany jest sądownie a komunizm i jeden karany za kradzież!

40 zabitych i około 50 rannych

Stoczenie się lawiny do jeziora

OSLO, 13. 9. Według doniesień z Bargen w pobliżu jeziora Loen w okolicach Nordfiord, w zachodniej Norwegii, stoczyła się do jeziora olbrzymia lawina, która zniszczyła 2 wioski, znajdujące się na jej drodze. Ofiarami lawiny padło 40 zabitych i około 50 ciężko rannych. Rząd norweski wysłał na miejsce katastrofy samolot sanitarny.

Przypuszczalne wyniki zawodów

Gordon - Bennetta

Do tej pory nie nadeszły jeszcze wszystkie książki pokładowe lotników, którzy uczestniczyli w zawodach o puhar Gordon - Bennetta, oficjalne więc wysiłki konkurencji nie mogą być ogłoszone. Nie oficjalnie jednak na zasadzie uzyskanych już wiadomości zrobiono pobieżne obliczenia odległości miejsca lądowania poszczególnych balonów od Warszawy i według tych wyliczeń, nie ulega już wątpliwości, że pierwsze miejsce w zawodach zajął znakomity lotnik belgijski Ernest Demuyter, zdobywając nietylko ufundowany przez Polskę puhar Gordon-Bennetta, ale również I-szą nagrodę pieniężną (10.000 zł.), nagrodę p. Prezydenta R. P. (rzeźba Kasprzyckiego), puhar srebrny Min. Komunikacji oraz obraz olejny Wintorowskiego (ufundowany przez wojskowe warsztaty balonowe) oraz dwa złote zegarki.

Polski balon „LOPP" zajmuje drugie miejsce. Kpt. Janusz i por. Brenk prócz nagrody pieniężnej (7.000 zł.) zdobyli i inne nagrody, jak obraz olejny Malickiego (nagroda p. Prezydenta R. P.), dwie złote papierośnice, ofiarowane przezLOPP dla najlepszych pilotów polskich.

Trzecie miejsce wyliczono dla balonu szwajcarskiego „Zürich", na którym lecieli dr. Tilgenkampf i M. Bosch, czwarte dla balonu „Deutschland", piąte dla „Waszawa II (kpt. Hynek i inż. Janik), szóste dla „Polonii II" (kpt. Burzyński i kpt. Pomaski), siódme dla balonu „Sachsen", 8-me dla francuskiego balonu Maurice Mallet, dziewiąte dla niemieckiego „Augsburg", dziesiąte dla belgijskiego balonu „Bruxelle".

Kpt. Janusz i por. Brenk dotarli już do Onegi i aeroplanem specjalnym odlecą do Archangielska a stamtąd normalnym samolotem komunikacyjnym — do Moskwy.

Prawdopodobnie obaj lotnicy przybędą do Warszawy w następną niedzielę.

P. premjer o rugach urzędniczych

Słuszne potępienie niedawnej przeszłości

Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj - Składkowski poddał rewizji sprawę przenoszenia w stan spoczynku urzędników państwowych. Już przed dwoma laty zwrócono uwagę na niewspółmierny wzrost liczby emerytów. Wzrost ten nie ustaje, obciążając poważnie Skarb Państwa. Pan premier w specjalnym okólniku do właściwych urzędów podnosi, że zdarzają się wypadki przenoszenia w stan spoczynku osób uznanych nawet w 95 proc. za całkowicie niezdolnych do wykonywania pracy, a następnie spraw nie pracujących na stanowiskach prywatnych bez żadnego uszczerbku dla swego zdrowia. W przyszłości pan premier zaleca komisjom lekarskim jak najdalej idącą ostrożność w ocenianiu stanu zdrowia kandydatów do zemerytowania.

Fałszywe wiadomości szerzone

przez prasę hitlerowską

Prasa niemiecka szerzy pogłoskę, jakoby Ojciec św. „po powrocie ze swej letniej rezydencji" zamierzał przystąpić do tworzenia „europejskiego frontu przeciwko komunizmowi". Jest to jeszcze jeden dowód, świadczący, że narodowi socjaliści wszelkimi możliwymi sposobami starają się przedstawić wobec świata Watykan jako sojusznika hitlerowskiej kampanii przeciwko Kominternowi. Nie potrzeba chyba zaznaczać, że Pius XI oddawna już występuje przeciwko komunizmowi, wobec czego bynajmniej z rozpoczęciem tej akcji nie potrzebuje czekać „powrotu ze swej letniej rezydencji".

Do tej samej kategorji plotek zaliczyć można inną wiadomość, rozszerzaną w ostatnich dniach przez prasę hitlerowską o rzekomym udziale w kongresie narodowo-socjalistycznym w Norymberdze... kardynała Pacelliego. (Kap)

Zmiana na stanowisku ambasadora Francji

Prasa paryska zapowiada szereg zmian na francuskich placówkach dyplomatycznych. Punktem wyjścia do tej zmiany byłoby ustąpienie ambasadora Francji przy Kwirynale de Chambrun, który przechodzi na emeryturę. Jako ewentualnego następcę de Chambrun'a wymieniają obecnego ambasadora Francji w Warszawie p. Noel'a. Jako najpoważniejszego kandydata na obecne stanowisko p. Noel'a wymienia się sprawującego obecnie w centrali kierownictwo departamentu do spraw Afryki i Bliskiego Wschodu, znanego dyplomatę de Saint Quentin.

Po załogę LOPP wysłany został samolot

sowiecki do Małosujki

MOSKWA, 13.9. Sowieckie władze lotnicze komunikują, że w dniu dzisiejszym wysłany został samolot zamiast do Onegi do Małosujki, gdzie spodziewane jest dziś przybycie aeronautów polskich kpt. Janusza i por. Brenka. Obaj lotnicy w dniu jutrzejszym będą przewiezieni do Achangielska, skąd koleją udadzą się do Moskwy.

STANISŁAW CYWIŃSKI

Orto —, czy też kakografja?

Do szkół i urzędów została wprowadzona, niestety, nowa pisownia. Próbują jej też, o dziwo! niektóre pisma niezależne. Chwalić jednak Boga, ogromna większość społeczeństwa polskiego nie stosuje tej nowej pisowni i, jak mamy nadzieję, nie będzie jej stosować nigdy. Boć to nie miano ortografji jej przysługiwać powinno, ale wręcz odwrotnie: nazywać się ją godzi kakografją (od greckiego kakos= zły, błędny, nieużyty).

Dlaczego tak? zapyta lojalny czytelnik.

Otóż przedewszystkiem dlatego, że, jak słusznie w ABC pisze Marjan Grzegorczyk, zrodzona ona została w duchu bolszewizmu. Jądrem jego jest, jak wiadomo, organiczne niezadowolenie ze wszystkiego, co się ustala, automatyzuje, i chciałby on wiecznej newolucji, oraz stałej, jeśli tak to można ująć, zmiany, nieustannej dysautomatyzacji, czyli od — automatyzowania wszystkiego. Otóż ta właśnie tendencja legła u podstawy wogóle obrad tej przesławnej komisji, którą, ku swemu wstydowi, zwołała przed dwoma laty Polska Akademja Umiejętności.

Skądże, zapytamy, w łonie Akademji, instytucji z samego swego charakteru umiarkowanej mającej w wybitnym stopniu rolę organu hamującego w życiu kulturalnem, skądże w Akademji, w Akademji! te rewolucyjne skłonności?

Rzecz się tłumaczy poprostu.

Oto niedawno zmarły prezes Akademji Umiejętności, Jan Rozwadowski, skądinąd wybitny lingwista i zacny człowiek, parał się coś nie co filozofją i tak sformułował zasadniczy swój pogląd na rozwój życia:

„Dysautomatyzacja — to życie, narodziny, młodość; zautomatyzowanie — to starość i śmierć".

Zdanie to autor rozciąga na całość zjawisk życiowych, akcentując potrzebę tych zmian nieustannych i pochwalając je..

Otóż w całym toku rozważań Rozwadowskiego (patrz **Kwartalnik Filozoficzny** 1922: Zjawisko dysautomatyzacji i tendencja energji psychicznej) jaskrawą nicią się przewija myśl, że automatyzacja jest źródłem i przyczyną wszelkich chorób i niedomagań społecznych (prawie w tych samych słowach formułuje to Lenin!).

Czytelnika zdumiewa, że autor nie zdaje sobie sprawy, że należałoby mówić nie o zjawisku automatyzacji wogóle, ile jedynie o jej przejaskrawieniu, o jej formie najwyższej. A przecież **abusus non tollit usum** (nadużycie nie znosi użycia), bo owszem, w zasadzie automatyzacja jest koniecznem i zbawiennem zjawiskiem, i bez niej to właśnie nie byłoby postępu, lecz tylko wieczny chaos i „permanentna rewolucja", jak głoszą Moskale. Boć to cały sens życia społecznego polega na tem, że coraz to nowa część jego się ustala i konsoliduje. Przecież obok nałogów szkodliwych mogą i powinny być nałogi dodatnie, wreszcie instynkty i cechy t. zw. wrodzone, elementy stałe i dobroczynne w charakterze i usposobieniu. Jakże słusznie mówi James, że człowiek bez pewnych stałych norm w pracy i codziennem pożyciu, jest nieznośny i gorszy jeszcze od bezwzględnego pedanta. To tylko wieczni młodzieńcy podziwiają owo „nieujęcie tęczowej myśli w żadne karby", co tak przekonywująco gromi Słowacki.

A tego zdaje się, Rozwadowski nie pojmował. Tymczasem, bez tego ujęcia dysautomatyzacji samej w karby, nie jest ona źródłem życia i postępu, ale sama jest właśnie śmiercią i zniszczeniem, jak tego jaskrawo dowodzi urzeczywistniona na wielką skalę dysautomatyzacja rosyjska. I wogóle ogromna większość przejawów dysautomatyzacji — to czcza i próżna reakcja uczuciowa. Biada temu społeczeństwu, które ją wielbi i pocznie identyfikować dysautomatyzacaję z twórczością. Boć to do zburzenia największego gmachu wystarczy siła jednego człowieka, uzbrojonego w ładunek dynamitu, ale na zbudowanie nawet lichej chaty składa się praca wielu ludzi, praca, podejmowana przez czas dłuższy.

Otóż ta tendencja, tak entuzjastycznie podniesiona przez śp. Rozwadowskiego, legła u podstawy pomysłów tej nowej pisowni, z którą walka jest tak potrzebna i wskazana.

Ale nietylko ten jeden element wzięli z psychiki bolszewickiej twórcy tej pisowni. Oto widzimy tu jeszcze pierwiastek drugi, równie jaskrawo cechujący bolszewizm. Jest nim zjawisko skrajnego indeterminizmu, złudzenie, że wszystko można przetworzyć, przeinaczyć, zmienić, przebudować, że to, co jest, tyleż jest warte, bal mniej, niż to, co być może, że człowiek, każdy z nas, jest źródłem rzeczywistości, że od niego tylko zależy, by normy **wczoraj** przestały już obowiązywać **jutro,** że całość życia jest w gruncie rzeczy oparta na konwencji, i można z mąki zrobić popiół szary, i rzec na żużel — że to ziarno; na czapkę — że to hełm błyszczący; na niebo — że to miska z cyny; na obłok — że cielęca skóra; na ranek — że to wieczór siny; na głąb kapusty — że to góra.

Otóż tak nie jest. Sam fakt, że coś jest, ma wagę niezmierną. Sama nawet konwencja z biegiem czasu znamiennie się przekształca i staje się tradycją, t. zn. ogromną siłą cywilizacyjną, cementującą społeczeństwo. Stąd nawet rzeczy, instytucje, zwyczaje o wątpliwej wartości mogą być usuwane tylko na rzecz bezwzględnie lepszych, nigdy zaś równie wątpliwych. Św. Tomasz n. p. potępiając tyranję i uprawniając nawet walkę z nią („regimen tyrannicum non est iustum, quia non ordinatur ad bonum commune, sed ad bonum privatum regenti; et ideo perturbatio huius regiminis non habet rationem seditionis"), podkreśla jednak, że jeśli walka z tyranją ma być cięższa, niż sama tyranja, tedy owa walka nie powinna być podejmowana („nisi forte quando sic inordinate perturbatur tyranni regimen, quod multitudo subiecta maius detrimentum patitur ex perturbatione consequenti, quam ex tyranni regimine").

Otóż w wypadku tej naszej nieszczęsnej nowej pisowni zachodzi taki wypadek. Nikt nie twierdzi, że pisownia ta, którą dotąd piszemy wszyscy, jest dobra, ale ona ma ten olbrzymi przywilej, że jest. W pisowni, w pisowni zwłaszcza, godzi się przeprowadzać zmiany, że tak powiem, tylko objektywne, to znaczy tylko te, które już ustaliło życie samo, które nie budzą już żadnych poważnych wątpliwości. Można usuwać tylko te osobliwości przeżyte, które nie znajdują żadnych poważnych obrońców. Jeśli np. czytamy tekst oryginalny Kochanowskiego z XVI w.:

Patrzay iako śniég po górach się bieli,
Zorawie czuiąc źimę precz lecieli — —

to nikt chyba już dziś nie broni owych y, i, kreskowania e czy a, itd., acz jeszcze za Mickiewicza pisano prawie tak samo (były też w użyciu i formy takie jak i ś d ź, b y d ź itp.).

Słowem, jeśli już konieczna była jakaś reforma pisowni, to winna była ona być dokonywana jakąś olbrzymią kwalifikowaną większością, np. dziewięciu dziesiątych zebranego gremjum, jak to np. się dzieje z reformą konstytucji. Tymczasem, jak wiemy, o niektórych punktach tej nowej pisowni decydował wprost głos przewodniczącego, którym był, jak wiadomo, największy polski rewolucjonista językowy prof. Kazimierz Nitsch.

Otóż obecność w psychice twórców pisowni tych dwu pierwiastków: pogardy dla tradycji, przekonania, że to, co jest, nie ma więcej wagi, niż to, co dopiero być może, i owego kultu dysautomatyzacji, t. zn. przekonania, że, całkiem przeciwnie, to, czego jeszcze niema, ma wyższość nad tem, co jest, bo nowe jest rzekomo **á priori** lepsze od starego — — obecność tych dwu przekonań w umysłach twórców pisowni zadecydowało, że z ich rąk wyszło dzieło pokraczne, które nie ma żadnych danych do utrzymania się na powierzchni życia polskiego, pomimo niespodziewanej pomocy urzędowej.

Pomoc urzędowa? Rozporządzenie ministerjalne? Jakaż jego moc i zakres?

Oto przykład **ad oculos.**

Podczas wojny, w l. 1914—15 lekcje szkoły t. zw. realnej odbywały się wieczorami, w gmachu obecnego Uniwersytetu.. Otóż podczas pewnej pauzy powstała dyskusja pomiędzy nauczycielami dokoła sprawy przymusowej abstynencji od alkoholu, która została przepisana carskim ukazem. Dyrektor Mazikow z widocznym smutkiem stwierdzał:

— Nu, cztoż, pierestaniem sowsiem pit'!

Ale tu zakrzyczał go może najinteligentniejszy członek Rady Pedagogicznej, pop prawosławny (nazwiska nie pamiętam):

— Czto wy, Aleksiej Dimitrjewicz? Razwie wy dumajetie, czto samojo żizń można pierestroit' carskim ukazom? Na wriemia — da, no postojanno — niet. Żizń imiejet swoi prawa i jejo nie pieredzielajesz' bumażkoj.

Tak mówił rozsądny pop, mający poczucie rzeczywistości.

(Dok. nast.).

Wódz komunistów francuskich
Maurycy Thorez bawił w Warszawie

Nie całą dobę bawił w Warszawie sekretarz partii komunistycznej Francji, członek izby deputowanych p. Maurycy Thorez. Zjawił się w piątek o godz. 16 m. 10 aeroplanem z Pragi, zamieszkał w hotelu „Polonia" i odjechał nazajutrz rano.

Dziennikarze oblegali pokój nr. 237, który zajął p. Thorez, ale napróżno oczekiwali od niego choćby słowa wyjaśnienia, po co przyjechał do Polski. P. Thorez odmawiał kategorycznie wszelkich wyjaśnień, zapewniał jednak, że po upływie dwóch tygodni znów przybędzie do Warszawy i obiecywał, że wtedy będzie mógł porozmawiać z przedstawicielami prasy.

Jaki był cel pobytu p. Thorez w Warszawie i co tutaj robił — nie udało się wyjaśnić.

Pan Prezydent R. P.— obywatelem honorowym m. Lwowa

WARSZAWA, 13.9. Dziś w godzinach południowych odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie uroczystość wręczenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej przez specjalną delegację dyplomu obywatelstwa honorowego m. Lwowa oraz medalu obywatelstwa honorowego tego miasta.

Uroczystości ku czci ks. Piotra Skargi
w Warszawie

WARSZAWA, 13.9. Dzisiejsze uroczystości w Warszawie ku czci ks. Piotra Skargi, rozpoczęły się nabożeństwem na placu Zamkowym. Obok wylotu ul. Świętojerskiej, przy bramie zamkowej, ustawiono na wzniesieniu ołtarz polowy. Po obu stronach ołtarza ustawiły się poczty sztandarowe sfederowanych organizacji b. wojskowych oraz poczty sztandarowe stowarzyszeń, organizacji, związków katolickich i młodzieży szkolnej, w ogólnej liczbie kilkuset.

W pobliżu kolumny Zygmunta stanęła kompania chorągwiana z orkiestrą. Plac wypełniły liczne delegacje organizacji katolickich z Warszawy i prowincji.

Na nabożeństwie obecny był Pan Prezydent, w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Śmigły-Rydz, członkowie rządu.

Uroczyste nabożeństwo celebrował, w otoczeniu biskupów i księży J. E. Ks. Kardynał Kakowski. Kazanie wygłosił Ks. Rostworowski. Po Mszy św. odśpiewano chóralnie „Boże coś Polskę".

O godz. 11-ej na dziedzińcu Zamkowym odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci ks. Piotra Skargi, wmurowanej w t. zw. „Bramie Senatorskiej".

Na tablicy wyryto napis: O. Piotr Skarga — 1536—1612 — wielki patriota i proroczy kaznodzieja. „Upominałem, aby obie matki swoje, Kościół boży i Ojczyznę, w jednym końcu złączone, uprzejmie i wiernie miłowali". — W czterechsetną rocznicę urodzin — wdzięczna Ojczyzna".

Po odsłonięciu tablicy ks. Sopucha wygłosił przemówienie, w którym — podkreślając wielkie zasługi genialnego kaznodziei dla Ojczyzny, zaznaczył, że wmurowanie tablicy w tym miejscu należało się jemu, gdyż w murach tych mieszkając, „życiem swoim i pracą mury te ozdobił".

Po zakończeniu uroczystości, odbył się pochód organizacji, związków i stowarzyszeń katolickich przez ulice miasta

Na placu na rozdrożu ze specjalnie ustawionej trybuny przyjął defiladę pochodu J. E. Ks. Kardynał Kakowski, w otoczeniu szambelanów papieskich.

GRÓJEC, 13.9. Dziś w mieście rodzinnym ks. Piotra Skargi — w 400-ną rocznicę jego urodzin — odbyła się podniosła uroczystość, poświęcona jego pamięci.

W godzinach rannych odprawiona została uroczysta Msza św. przez ks. biskupa Sunika, w otoczeniu licznego kleru.

Po nabożeństwie uformował się imponujący pochód do domu, mieszczącego przytułek dla starców, fundacji ks. Piotra Skargi, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ufunduwanej przez obywateli ziemi grójeckiej dla uczczenia 400-ej rocznicy urodzin ks. Piotra Skargi.

Następnie pochód ruszył pod gimnazjum grójeckie, gdzie nastąpiła uroczystość nadania gimnazjum imienia ks. Piotra Skargi. W czasie tej uroczystości chóry uczniowskie odśpiewały hymn narodowy.

Wielka akademia na rynku, w obecności kilkutysięcznej rzeszy obywateli, na której została omówiona historyczna rola wielkiego patrioty i kaznodziei — zakończyła uroczystości ku czci ks. Piotra Skargi — wielkiego obywatela ziemi grójeckiej.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

(Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI. 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów)

Proces o zjazd O.N.R.

Na wokandzie stołecznego Sądu Okręgowego znajdzie się w najbliższym czasie nowa serja procesów członków Obozu Narodowo - Radykalnego.

Wielka sprawa 17 oskarżonych z apl. Szpakowskim, inż. Staniszkisem i studentem Kwasiborskim na czele, wynikła na tle ujawnienia potajemnego zjazdu O. N. R. Zjazd ten miał miejsce w majątku Kąty, pod Siedlcami, należącym do znajomych kilku z oskarżonych.

Strajk w Marsylii rozszerza się

MARSYLIA 12.9. W dniu dzisiejszym strajk rozszerzył się na dalsze przedsiębiorstwa. W jednej z fabryk, gdzie robotnicy postanowili powrócić do pracy, wydarzyły się krwawe starcia, przy czem niektórzy robotnicy odnieśli rany przed przybyciem policji. Delegaci metalowców zgodzili się na arbitraż, który został odrzucony przez przedsiębiorców. Widoki na likwidację konfliktu w przemyśle marsylskim są bardzo nikłe.

Humor

Kasjer przy pracy.

— Gdzie jest kasjer?

— Na wyścigach, panie dyrektorze.

— Co!? Na wyścigach, a kasa...

— Właśnie poszedł zdobyć środki na jej uporządkowanie.

SPORT

WIELKI SUKCES POLSKIEGO PIŁKARSTWA.

Remisowy wynik meczu Polska — Niemcy przy przewadze Polaków.

W niedzielę rozegrany został w Warszawie, na sjecjalnie rozbudowanym stadionie wojska polskiego, oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz piłkarski Polska — Niemcy.

45 tysięcy widzów.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził około 45.000 widzów. Z całej Polski przyjechały na mecz specjalne pociągi popularne. Przyjechała również wycieczka z Niemiec.

Grę rozpoczynają Polacy. W 20 minucie zaznacza się lekka przewaga Niemców, ale ich ataki załamują się na obronie, bądź też są likwidowane przez Albańskiego.

Obustronne ataki do przerwy nie dają rezultatu i zawody zostają przerwane przy stanie 1:0 dla Niemców.

Przewaga Polaków w 2-ej połowie.

W 2-ej połowie jedynie w pierwszych minutach Niemcy mają przewagę, ale już po pierwszym kwadransie Polacy przejmują inicjatywę i ataki ich goszczą co raz częściej pod bramką niemiecką.

W 24-ej minucie następuje wreszcie wyrównanie.

Następne minuty wykazują dalszą przewagę Polaków, ale liczne okazje podwyższenia wyniku nie zostały wyzyskane. Do ostatniego kwadransa Niemcy wogóle nie dochodzą do głosu.

W ostatnim kwadransie gra się lekko wyrównała, ale lekka przewaga Polaków utrzymała się do końca meczu. Niemcy w ostatnich minutach usiłują za wszelką cenę uzyskać decydujący punkt. Napastnicy ich zaczynają grać zbyt ostro, a nawet częściowo brutalnie. Próby te nie dają jednak żadnego wyniku.

Mimo wysiłków obu drużyn, wynik nie ulega zmianie i mecz kończy się przy stanie 1:1.

Ocena gry obu drużyn.

Drużyna polska walczyła zacięcie do ostatniej chwili. Prowadziła przez cały czas grę wyrównaną.

Drużyna niemiecka niewątpliwie technicznie była nieco lepsza od Polaków.

RUCH ZAPROSZONY DO FRANCJI

Na nadzwyczajnym zjeździe polskiego związku piłki nożnej we Francji, postanowiono zaprosić mistrza piłkarskiego Polski „Ruch" na mecz z reprezentacją piłkarską polskich klubów we Francji.

NIEMCY WYGRALI BIEG KOLARSKI BERLIN — WARSZAWA.

W niedzielę rozegrany został ostatni etap biegu kolarskiego Berlin —Warszawa. Trasa biegu prowadziła z Łodzi do Warszawy i na tym etapie Polaków prześladował pech zaraz na starcie w Łodzi. Olecki złamał widelec i wycofał się z wyścigu. Ten sam los spotkał Wasilewskiego kilkanaście kilometrów za Łodzią. Polacy zatem jechali w dziewiątkę.

Koło Chrzanowa z czołowej grupy oderwali się Scheller i Bartoszkiewicz, wysuwając się gwałtownie naprzód, reszta zawodników podzieliła się na kilka grup.

Wyniki etapu Łódź — Warszawa przedstawiają się następująco:

1) Scheller (Niemcy) w czasie — 4:35:11,0 sek.; 2) Bartoszewicz (N) — 4:35:11,2; 3) Wendel (N) — 4:36:3, 4) Obarbeck (N) — 4:36:46,4; 5) Starzyński (Polska) — 4:38:31,4; 6) Hupfeld (N) — 4.38:31,6; 7) Schoepflin (N) — 4:38:31,8; 8) Kurland (N) — 4:38:31,9; 9) Hauswald (N) — 4:38:32,2.

Ogółem Niemcy uzyskali na tym etapie czas 18 godz. 23 min. 54,8 sek. a Polacy — 18:39:56,8 sek. Różnica na korzyść Niemców wynosiła 16 min. 2 sek.

W ogólnej klasyfikacji wyścigu:

1) Niemcy w ogólnym czasie — 102:21:44,6 sek.

2) Polska — 104:00:38, 4.

Niemcy wygrali zatem różnicą 1 godz. 38 min. 23,8 sek.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął zwycięza 4-ch etapów, Niemiec Scheller. Piewszy Polak Oszajniłow znalazł się na 8-ym miejscu.

PRAWDY LISTU PASTERSKIEGO

Między wielu prawdami, wyrażonymi w Liście Pasterskim Biskupów Rzeczypospolitej Polskiej, jedna zasługuje na podkreślenie: „Wszelkie nasze uchwały przenika troska i staranie o podniesienie i uświęcenie duszy w społeczeństwie, bo niewiele zdziała się samymi tylko karnymi zarządzeniami. Komunizm jest przede wszystkim chorobą dusz, więc duszę należy leczyć".

Komunizmu nie zwalczy się samymi tylko karnymi zarządzeniami. Dobrze się stało, że za tą prawdą, zresztą oczywistą, stanął autorytet biskupów polskich. W społeczeństwie naszym wytworzyła się pewna psychoza, politycznie niebezpieczna, a z punktu widzenia narodowego godna potępienia. Oto niektórym żywiołom, rekrutującym się zwłaszcza ze sfer zamożniejszych i „oświeconych", wydaje się, że można pozostać biernym wobec wszelkich społecznych i narodowych niebezpieczeństw, że można patrzeć obojętnie na wszelką robotę wywrotową; od tego są władze administracyjne, by zabezpieczyć porządek społeczny. Lojalny obywatel może nie zajmować się polityką, nie poczuwać się do żadnej ofiarności społecznej, może grać spokojnie w bridge'a, robić swoje interesy, lub martwić się stanem swych interesów; o resztę może, w swym przekonaniu, już się nie troszczyć.

Komunizm jest ideą. Ideą złowrogą, ale ideą; jej wyznawcy nie przebierają w narzędziach walki. Chcą zdobyć duszę najszerszych warstw narodu. Komunizm może się szerzyć w formach ukrytych, w stosunku do których represje władz są mało skuteczne. Idei można skutecznie przeciwstawić tylko ideę, która budzi ducha ofiary, która skłania do zajęcia naprawdę czynnej postawy wobec niebezpieczeństwa.

List Pasterski pisze: „A gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szczegóły nam znane, toby przerażenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istniejących już komunistycznych jaczejek, podchodzących pod różne organizacje, a wzorowanych ściśle wedle modły rosyjskiej i stamtąd też wspomaganych i kierowanych". Na niebezpieczeństwo komunistycznej agitacji wskazujemy już nie od dzisiaj na tym miejscu. W odpowiedzi na to słyszeliśmy nieraz, że szerzymy niepotrzebne alarmy. Zarzucano nam, że chcemy widmo komunizmu wyzyskać do swych partyjnych celów. Dobrze się stało, że stwierdzenie tego niebezpieczeństwa wyszło od tak wysokiego autorytetu, któremu nikt ani nie zarzuci względów partyjnych, ani też nie posądzi go o lekkomyślne twierdzenia.

List Pasterski przestrzega też przed tym, by w walce z komunizmem nie sprzymierzać się z radykalizmem; „wszelkie kompromisy z radykalizmem wydają najgorsze owoce, które zgarnie i spożyje czyhający na nie komunizm". Niektórym ludziom wydawało się, że chcąc zwalczyć komunizm, trzeba wysuwać program półkomunistyczny; że trzeba pozyskiwać masy jakąś mistyką przewrotu społecznego. Rzucenie takich nieopatrznych haseł mas nie pociągnęło, a przygotowało grunt pod właściwy komunizm. Komuniści patrzą życzliwie na tak zw. „narodowy komunizm"; we Francji np. organizuje się znowu chrześcijańskich komunistów.

Nie przytaczamy tych słów w tym celu, by wykuć z nich drobną broń polityczną. Ale jako wyznawcy kierunku narodowego ,jako nacjonaliści, należący do narodu, który od wielu wieków związał się z religią rzymsko-katolicką, nie możemy nie podkreślić doniosłości prawd, wypowiedzianych w Liście Pasterskim. Polityka, walka polityczna chodzi swymi własnymi drogami. Ale polityka wtedy tylko jest coś warta, gdy uruchomia siły moralne narodu. Wtedy jest skuteczna, gdy jest w zgodzie z wielkimi prawdami religijno - moralnymi. List Pasterski musi obudzić głębokie echo w społeczeństwie polskim; a przez to wyjdzie także na dobre polityce narodu.

R. RYBARSKI

Skargi i żale undowców na rząd polski

Uroszczenia ruskie posunęły się już zbyt daleko

Lwów, we wrześniu.

Lwowski, a zarazem centralny, organ ruskiej partii undowskiej „Diło" skarży się i żali w obszernym artyku le na zbyt powolne tempo i sposób wprowadzania w życie tego, co „Diło" nazywa „normalizacją" stosunków polsko - ruskich, a co my nazywamy ugodą sanacyjno - undowską. Zdaniem „Diła" tę normalizację może na przeprowadzić skutecznie tylko pod tym warunkiem, iż się poprzednio uzna, że naród ruski (w oryginale: ukraiński) tworzy w Polsce odrębną narodową zbiorowość z własnymi politycznymi aspiracjami, i że tej zbiorowości należą się natychmiastowe praktycznie bardzo obszerne koncesje w dziedzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej. „Diło" twierdzi, że te koncesje nie zagrażają polskiej państwowej racji stanu i nie naruszają polskiego *naturalnego* stanu posiadania.

Zostawmy na uboczu tę państwową rację stanu. Ile razy usiłuje ktoś kogoś w polityce oszukać, powołuje się na „rację stanu". Dużo o tej racji stanu trąbił do niedawna w Polsce taki nieprzyjemny twór polityczny, jak „Legion Młodych". Rusini — undowcy też bardzo oryginalnie rozumieją polską rację stanu. Ma ona polegać na tem, żeby państwo polskie na swoich wschodnich ziemiach tak znacznie poparło separatystyczny kierunek ukraiński, iżby po pewnym czasie powstanie tu państwa ukraińskiego stało się już tylko zwykłą formalnością.

Nowością za to jest w artykule „Diła" polski narodowy, „naturalny" stan posiadania". O ile rozumiemy intencję „Diła" i znamy ideologię z programu ruchu ukraińskiego, to polski „naturalny" stan posiadania kończy się na polskich granicach etnograficznych, a co polskiego na wschodnich kresach istnieje poza tym, jest „nienaturalne i sztuczne". Oczywiście polskie państwowe działania miałyby iść po linii ochrony tylko polskiego naturalnego stanu posiadania, a wszystko co Polacy posiadają ponad naturę czy też wbrew naturze miałoby państwo polskie przekazać bardziej naturalnym właścicielom — Ukraińcom.

„Diło" rozumuje, że za rządów premiera Kościałkowskiego stanął między rządem polskim i undowską partią prawdziwy pakt dwustronny, który został narazie wykonany w całości tylko przez jedną stronę:

— „Ze strony ukraińskiej... dokonano szeregu aktów, które przed polskim społeczeństwem i przed całym światem zaświadczyły, o jak najdalej idącej ukraińskiej dobrej woli: kompromis wyborczy, wezwanie odpowiedzialnego kierownictwa politycznego do głosowania na wspólne listy, deklaracje na terenie zagranicznym o próbie pokojowego załatwiania spornych spraw w kraju wyrażenie zaufania dla prezydium rady ministrów, deklaracja o potrzebie silnej wspólnej armii, jako wspólnej wartości wszystkich obywateli, głosowania za pełnomocnictwami dla poprzedniego i teraźniejszego rządu, głosowanie za budżetem. Wreszcie w ostatnich dniach — deklaracja w sprawie podtrzymania F. O. N.

„Było aż nadto jasne, że te deklaracje to nietylko słowa: takie słowa w takich odpowiedzialnych ustach, to najpoważniejsze czyny jedyne czyny, jakie ze swojej strony Ukraińcy mogli jeszcze dać, bo przecież dawali już daninę majątku i potencjalną daninę krwi, uznawali ważność wyroków sądowych, respektowali wszystkie atrybuty władzy państwowej. I teraz czekają na czyny z polskiej strony, te czyny, jakie zależą wyłącznie od państwowego aparatu".

Dla każdego Polaka znającego jako tako sprawy, o które „Diłu" chodzi, jest jasne, iż tu zachodzi jedno wielkie nieporozumienie i to ze stron obu, a ze strony ukraińskiej ponadto także naiwność, pomieszana ze wschodnią chytrością. Wszystkie powyżej wyliczone „czyny" Ukraińców nie są przede wszystkim żadnymi czynami, lecz tylko słowami i pustymi deklaracjami; deklaracja w sprawie ZON. jest niczem i nie ona p. Mudrego nie kontowała. Przeciętny Rusin z Unda pomyśli tylko, że, Mudryj to wielki spryciarz, skoro zamiast pieniędzy na F. O. N. złożył oświadczenie.

Takie słowa w takich odpowiedzialnych ustach...! Wysokie mniemanie ma o sobie kierownictwo „Unda", skoro słowom swoich efemerycznych przywódców przypisuje większe znaczenie, niż się nieraz przypisuje oświadczeniom przedstawicieli suwerennych państw. Nie jest przecież „Undo" równe państwu polskiemu i żadne notyfikacje „Unda" na prywatnych kongresach politycznych nie mogą przesądzić ustosunkowania się państwa polskiego do obywateli i naodwrót.

Nie ma tu więc żadnych dwóch równych partnerów. Państwo nie może zawierać ugody ze swymi obywatelami, gdyż jest to przeciwne naturze państwa i byłoby objawem jego wewnętrznego rozkładu. Jest więc nieporozumieniem mówić o jakiejś ugodzie dwustronnej. Co najwyżej można tu mówić o sojuszu dwu grup politycznych tego samego państwa: sanacji i „Unda". *Nie ulega wątpliwości, że ani państwo polskie, ani społeczeństwo polskie nie zaciągnęło wobec politycznej grupy ukraińskiej żadnych zobowiązań i dlatego nie ma co „Diło" się żalić. Za usługi polityczne niech sanacja płaci „Undu", byle nie z ogólnego skarbca narodu polskiego.*

Na tym polega więc obopólne nieporozumienie: sanacji i „Unda". Jeżeli jednak u pewnej części sanacji nieporozumienie jest prawdziwe i ta część naprawdę myślała, że reprezentuje interesy narodu polskiego, to ze strony Ukraińców było to nieporozumienie udane. Panowie z „Unda" dobrze wiedzą, jak rzeczy w Polsce stoją. Chcieli oni jednak wyzyskać wewnętrzne rozdarcie narodu polskiego i w tym czasie wzmocnić ruch ukraiński, jak się da. I rzeczywiście undyści i grupy im pokrewne wyzyskali okres sanacji w Polsce ze swego punktu widzenia znakomicie. *Ruch ukraiński w Małopolsce Wschodniej zrobił olbrzymie postępy, a polskość tak dalece została osłabiona, że wszelkie dalsze polityczne postępy ukraińskie musiały odbywać się już nie tylko na koszt polskiego stanu posiadania, lecz i państwowości polskiej.* W normalnym biegu rzeczy ruch ukraiński powinien zacząć się cofać. Jeżeli się to jeszcze nie dzieje, to dlatego, że w narodzie polskim okres rozdwojenia przedłuża się.

Naiwność „Unda" polega na tym, iż przypuszcza ono, że polski aparat państwowy da się wziąć na tę niedelikatną grę. Wschodnia jego chytrość znowu polega na tem, żeby wmawiać, że się od swego sanacyjnego partnera nie wzięło nic, choć się wzięło bardzo dużo. W swoim czasie wyliczyliśmy to wszystko w „Dzienniku" i nie zamierzamy tego powtarzać. Dowiedzieliśmy się przytem z „Diła", że już nawet „Biuletyn polsko - ukraiński" oburza się na undowską efronterię (po rusku: nachabstwo). Dowodziłoby to z jednej strony, że żądania undowskie idą bardzo daleko, i z drugiej — że w najbardziej proukraińskich kołach sanacji budzi się pewien krytycyzm wobec poczynań ukrainizmu w Małopolsce Wschodniej. Jest to narazie bardzo mało, ale dobre i to.

OBSERWATOR.

„CRISTAL" RESTAURACJA - BAR BRACKA 16 OTWARTY
NAJLEPSZA KUCHNIA
NAJMILSZY LOKAL
Doskonała orkiestra
DANCING - GABINETY

MĄŻ ŚWIĘTY I APOSTOŁ

Przemówienie JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego na Kongresie Skargowskim

Po powitaniu gości i członków Kongresu, Jego Eminencja wyraził gorące życzenie. aby rocznica Skargowska nie była jedną więcej tylko manifestacją, ale przede wszystkim wzmocnieniem sił duchowych w Polsce, spotęgowaniem czynu publicystycznego na ołtarzu Ojczyzny.

W dalszym ciągu swego przemówienia ks. kardynał rozwinął wspaniałą analogię św. Pawła Apostoła i Piotra Skargi. „Czym w chrześcijaństwie św.Paweł, tym w Polsce — ks. Piotr Skarga. Przede wszystkim a) mąż święty, b) i apostoł Chrystusowy.

Świętość jego była tak wielka, że jak zaraz po śmierci Skargi, tak i dzisiaj Polska katolicka pragnie, aby go postawić jako męża świętego na ołtarzach naszych. Za mało jednak energii okazujemy w przeprowadzeniu naszych szlachetnych chęci w stosunku do Skargi podobnie zresztą jak i w stosunku do wielu mężów świętych polskich, którzy przy pewnym staraniu i zachodzie, przy gorących modlitwach oddawna mogliby być zaliczeni oficjalnie w poczet błogosławionych i świętych.

Miejmy nadzieję, że Kongres obecny nie tylko przypomni Polsce świętość Skargi, ale pobudzi naród do bardziej energicznego zajęcia się sprawą jego beatyfikacji.

Skarga, przejęty miłością Boga i Ojczyzny, był mężem czynu. „Bóg chce od nas roboty i męskiego serca", mówił. Jako apostoł przebiegł prawie całą Polskę: Lwów, Pułtusk, Kraków, Wilno, Warszawa i wiele innych miejscowości były świadkami jego apostolskiej działalności. Wszędzie bez wahania wytężał siły, aby umacniać podwaliny religijnego i państwowego bytu Polski, którą miłował całym gorącym sercem i dla której nie szczędził trudów. Wołał wielkim głosem: „Miłujcie Ojczyznę tę swoją... to jest Koronę tę i Rzeczpospolitę i mówcie z serca z Dawidem: „Jeśli cię zapomnę Ojczyzno moja miła... niech zapomnę prawicę ręki swojej". A któraż jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna ,od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? Która gniazdem jest matek wszystkich i koroną dóbr waszych wszystkich". „Nad inne miłe człowiekowi rzeczy najmilsza jest Ojczyzna"

A w pracy swej apostolskiej dla Polski nie wiedział co to wytchnienie. Podejmował apostolat nie połowicznie w pewnych tylko chwilach, lecz był mu oddany całą duszą stale i bez przerwy. „Ja niczego nie odmawiam ,pisał, nie uciekam wcale przed trudem, ni nawet przed narażaniem własnego życia, żeby tylko Bóg był uwielbiony i żeby kwitnęła katolicka wiara i żebym ja sam nie był tylko cymbałem brzmiącym. Ten, który zna wszystko, wie jak pragnę Mu się oddać na całopalną ofiarę".

Polskę zalaną mętnymi falami sekciarstwa, potęgą swego słowa i przykładem swego ofiarnego życia, przy pomocy ludzi, przejętych duchem Bożym i miłością Polski oczyszczał od różnowierstwa, które podkopywało fundament państwa i osłabiało stanowisko mocarstwowe Polski. Każde jego kazanie składało się z dwóch części. W pierwszej wykładał naukę dogmatyczną, oświecał rozumy, w drugiej rozgrzewał serca, wytykał błędy i grzechy. A tych błędów i grzechów namnożyło się w Polsce bardzo wiele. Obok sekciarstwa gnębiły Ojczyznę śmiertelne choroby: brak poszanowania zwierzchniej władzy, gwałty i bezprawia silnych tego świata w stosunku do słabszych, ucisk poddanych, grabieże publicznego mienia, egoizm klasowy i jednostek, warcholstwo polityczne i społeczne — i choroba najgroźniejsza ze wszystkich: obojętność dla spraw publicznych.

Na zakończenie Jego Eminencja wspomniał o potędze języka Skargi: — „Kiedym był młodym kapłanem, razu pewnego siedziałem obok jednego z największych polskich mocarzy słowa, obok Henryka Sienkiewicza. Mistrzu, pytałem, skąd wziąłeś cudny swój język polski i te wspaniałe iście biblijne przenośnie i figury stylistyczne jakich używasz?" Usłyszałem odpowiedź: „Czytałem często Biblię w przekładzie ks. Wujka, rozczytywałem się z lubością w dziełach ks. Skargi, a zwłaszcza w Żywotach Świętych, przede wszystkim w żywotach świętych Polaków, w których Skarga okazuje się niezrównanym mistrzem języka polskiego".

„Szanowni pisarze katoliccy, zebrani na tym Kongresie kat.! Waszym zadaniem jest nie tylko pisać prawdę, ale pisać czystym językiem i stylem polskim. Stójcie na straży nie tylko wiary, religii, dogmatu, ale miłości Ojczyzny i polskości naszej mowy. W Skardze macie wzór, przykład i niewyczerpane bogactwo pięknego języka polskiego.

Słusznie mówił w jednym ze swych kazań poprzednik mój na stolicy arcybiskupiej warszawskiej, mówca i poeta, arcybiskup Paweł W o r o n i c z: Chcesz zostać teologiem, czytaj Skargę! Chcesz zostać politykiem, czytaj Skargę!! Chcesz zostać mówcą, czytaj Skargę! Chcesz zostać świętym, czytaj Skargę!" (KAP).

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się
Anusol
>Goedecke<
DO NABYCIA W APTEKACH
12 czopków zł. 5.- 6 czopków zł. 3.

PRZEGLĄD PRASY

IRYTACJA NA ŻABOTYŃSKIEGO

Oświadczenia p. Żabotyńskiego wprowadziły prasę żydowską w stan ostrej irytacji. Stawia ona zarzut wodzowi Nowej Organizacji Syjonistycznej, że projektem swoim „legalizuje hasła żydożerców".

„Głoszenie hasła narodowej ewakuacji — pisze „Piąta Rano" — jest fajerwerkiem błyskotliwym ,który dziś zapłonął efektownie, a jutro przejdzie tylko do leksykonu endeckiego".

Pismo nieustannie wraca do tego argumentu: Żabotyński ułatwia pracę „endekom". Tym samym zarzutem obarczono niedawno i p. Grynbauma z powodu jego postulatu likwidacji diaspory:

„Ewakuacja narodowa — woła żydowski dziennik — to cios w nasze najelementarniejsze prawa obywatelskie, w naszą podstawę bytowania tu na miejscu! To woda na młyn polityki eksterminacyjnej wobec Żydów, to jest tej polityki usprawiedliwienie!" ,

Tu widzimy różnicę między politykiem wielkiej miary i szczerym, namiętnym syjonistą, jakim jest p. Żabotyński, a „naszymi" rodzimymi syjonistami, którzy dużo o Palestynie piszą, ale nie myślą ruszać się z Polski. P .Żabotyński zdaje sobie wybornie sprawę, że nie tyle propaganda antysemitów wypędza Żydów z Polski i z całej Europy Środkowej, ile wypędza ich nowa, tworząca się w tych krajach rzeczywistość społeczna, publicyści zaś z „Nasz. Przeglądu", „Piątej Rano" i t. p. przekonani są, że kwestię żydowską stworzyli tylko działacze antysemiccy i że gdyby ich np. zamknięto w Berezie, to zapanowałaby w Polsce odrazu polsko - żydowska idylla.

„ANTYSEMITYZM RZECZY"

Oto co mówi p. Żabotyński o ewakuacji i o t. zw. „antysemityźmie rzeczy" (lepsze byłoby określenie: antysemityzm warunków obiektywnych):

„Ewakuować należy nie dorastającą młodzież ,lecz ludzi w wieku od 20 do 39 lat, t. j. tę część narodu, która tworzy rodziny i płodzi potomstwo. W ten sposób tylko zmniejsza się liczbę danej ludności w kraju ,z którego się ją wyprowadza.

Nie należy bać się słowa ewakuacja.

Istnieją dwa rodzaje antysemityzmu: antysemityzm ludzi i antysemityzm rzeczy.

Antysemityzm rzeczy — to pewna linia rozwoju, którą widzę nawet w krajach liberalnych.

Nie zachowujmy się jak dziecko, które widząc staczającą się lawinę, woła „nie chcę". Spróbujmy raczej — że się tak wyrażę — *usiąść na tej lawinie i stoczyć się na niej do jakiego bezpiecznego miejsca.*

Ewakuacja systematyczna, konstruktywna trwałaby dopóty, dopóki w kraju nie pozostałaby tylko taka liczba Żydów, jakiej kraj nie chciałby już usunąć. Nie udawajmy, że tu kwestia jeszcze nie dojrzała".

Trudno odmówić trzeźwości politykowi żydowskiemu, który powyższe zdania wygłosił. Po raz pierwszy występuje Żyd z pomysłem, że należy wykorzystać siłę, jaką przedstawia antysemityzm, do przyśpieszonej realizacji ideału syjonistycznego. Chcecie się pozbyć Żydów? — pyta. W takim razie poprzyjcie nas w nacisku na Anglię, by w ciągu 10 lat wpuściła do Palestyny półtora miliona Żydów.

WNIOSKI

Wykluczmy narazie myśl o rezygnacji Anglii z mandatu palestyńskiego, jako w obecnych warunkach nierealną. Pozostanie jednak z koncepcyj p. Żabotyńskiego myśl zdrowa: współdziałanie państw, zainteresowanych kwestią żydowską, celem znalezienia dla Żydów terenów osiedleńczych. Oczywiście przede wszystkim przez zapewnienie swobody imigracji do Palestyny. Ale Palestyna nie wystarczy, a Żydzi emigrować muszą.

Drugi wniosek, który musimy z wywodów p. Żabotyńskiego wyciągnąć, to konieczność ograniczenia praw politycznych Żydów w Polsce. Prawa polityczne posiadać mogą tylko obywatele, traktujący ten kraj jako swoją ojczyznę, a nie czasowi jej mieszkańcy, sercem bawiący już w Emek Jesreel i wyczekujący na paszport, by tam przenieść się także fizycznie.

Z za kulis upadłej partii

(Od własnego korespondenta)

Łódź, we wrześniu.

Narodowa Partia Robotnicza powstała w r. 1920 z połączenia na terenie Królestwa, a częściowo i Galicji Narodowego Związku Robotniczego, z istniejącym w Poznańskiem, na Pomorzu i na Górnym Śląsku Narodowym Stronnictwem Robotników.

Narodowy Związek Robotniczy powstał z inicjatywy Ligi Narodowej i Demokracji Narodowej dla prowadzenia pracy narodowej wśród robotników.

W 1908 r. Narodowy Związek Robotniczy na zjeździe w Krakowie w dniach 6, 7 i 8 września oderwał się od Ligi Narodowej. Organizacja ta pozbawiona wybitnych polityków i teoretyków ruchu zeszła w swoim rozwoju na bezdroża.

Najsilniejsze wpływy dawny Nar. Zw. Rob. posiadał w Łodzi, gdzie w stosunku do robotników istniał przed wojną ucisk polityczny, ekonomiczny i narodowy. Ważniejsze stanowiska w fabrykach zajmowali Niemcy i Żydzi. — Polak był najgorzej płatnym pracownikiem, prześladowanym i lżonym na każdym kroku. Te warunki wyzyskiwał dla swoich wpływów Nar. Zw. Rob. Jednak Polskie Związki Zawodowe „Jedność", organizowane w Łodzi przez Brzeskata i Sutorowskiego w 1906 i 1907 r. nie stworzyły samodzielności ideologicznej w ruchu zawodowym, lecz były tworem, tak „od wypadku do wypadku", oraz konkurowały w zakresie demagogii, nie gorzej od związków socjalistycznych. Przy znać trzeba jednak wiele zasług temu ruchowi w kierunku obrony polskości i uświadomienia narodowego robotników, szczególniej na terenie Łodzi.

W czasie wojny światowej Narodowy Związek Robotniczy poparł całym swoim wpływem ruch legionowy. Wielu z N. Z. R-owców zginęło w legionach, wielu ich było w I Brygadzie, co nie przeszkodziło jednak N.Z.R-owcom, że wtedy, kiedy J. Piłsudski został wywieziony do Magdeburga, N. Z. R. zajął stanowisko wybitnie germanofilskie, sprzeciwił się wezwaniu przerwania werbunku i propagował werbunek wśród swoich członków do „Wehrmachtu".

W oszukańczym manifeście dwuch zaborców, t. j. Austrii i Niemiec, przywódcy N. Z. R. widzieli zapowiedź „nowej ery".

„Akt ten — pisał Kiliński — ma znaczenie niesłychanie wielkie, stanowi punkt zwrotny w dziejach naszych. Niemcy i Austria poszły o krok dalej niż Napoleon w r. 1806"...

Nar. Zw. Rob. rzadko kiedy dotrzymywał układów lub zobowiązań zawieranych z innymi stronnictwami, odnosi się to tak do stosunków międzypartyjnych na terenie sejmu, w radach miejskich, lub w momentach od wypadku do wypadku. N. Z. R. zdradził kiedyś Nar.-Dem., a potem kiedy legionistów pakowano do więzień i obozów Szczypiorny i Benjaminowa, zdradził ich również nawołując do werbunku, do „Wermachtu" i współdziałając ściśle z t. zw. aktywistami.

Nar. Zw. Rob. połączył się z najskrajniejszymi germanofilami. Dnia 26 lipca 1917 r. na konferencji okręgowej piotrkowskiej i radomskiej organizacji N. Z. R. przyjęto uchwałę, potępiającą akcję protestacyjną legionistów i oświadczającą, że N. Z. R. akcji tej „energicznie przeciwstawiać się będzie". Dnia 22 sierpnia 1917 r. zarząd główny N. Z. R. wydał odezwę do legionistów, w której wzywa ich „do nieulegania zbiorowej agitacji, rozbijającej wojsko polskie — do wytrwania na drodze obowiązku żołnierskiego". Kiedy okupanci powołali Radę Regencyjną Nar. Zw. Rob. powitał ją jako symbol najwyższej, a „niezależnej"(?) władzy państwowej polskiej". Oto kilka faktów roboty stronnictwa, które dzisiaj w Łodzi stanowi główny trzon obozu sanacyjnego.

Nar. Partia Robotnicza bowiem po r. 1926 rozpłynęła się w organizacjach BB. Oficjalnie niby to została zlikwidowana, jednak w „Związku Kilińszczyków" gromadzi się sztab i przyszła rezerwa tej partii, która w odpowiednim momencie wypłynie pod odpowiednią aktualną firmą. Zmieni się jednak nazwa, charakter ludzi pozostanie ten sam. W odpowiednim czasie wyciągną rękę do innych, aby otrzymać mandaty, posady, godności.

Oprócz wyżej wymienionego związku, istnieje związek włóknisty „Praca", zorganizowany kiedyś przez N. Z. R. i aczkolwiek niby bezpartyjny, to jednak grupuje większość członków tej „byłej" partii.

Ciągłe łamańce taktyczne i programowe tego stronnictwa miały również miejsce na terenie samorządu. Nar. Par. Rob. w r. 1919 rządziła wespół z socjalistami. Z ramienia jej wchodził do magistratu inż. Wacław Wojewódzki. A kiedy sytuacja magistratu socjalistycznego stawała się coraz bardziej krytyczna wystąpili z magistratu i przeciw wczorajszym sojusznikom rozpoczęli jak najgwałtowniejszą akcję prasową na łamach „Pracy". Socjaliści na miejsce ustępujących pragnęli zarządzić wybory uzupełniające, ale stał się „cud", bo w nocy „nieznani sprawcy" skradli z archiwum miejskiego akta, wobec czego socjaliści, nie posiadając odpowiedniej ilości radnych, musieli zarządzić całkowite wybory, w których ponieśli porażkę.

Rozkład ideowy i moralny tej partii na gruncie łódzkim spowodował zajadłe „żarcie się" wzajemne, wewnątrz tego stronnictwa. Jeden podejrzewał i oskarżał drugiego, koledzy obrzucali się — obelgami na zebraniach. — Wybujałe ambicje osobiste niszczyły resztki zaufania wzajemnego. Najbardziej zaciekłe walki toczyły się pomiędzy posłami Waszkiewiczem a Bolesławem Fichną. Waszkiewicz prowadził w Zw. Zaw. „Praca" ostrą kampanię przeciw swemu koledze z tego samego klubu, Bolesławowi Fichnie. — Dr. Fichna bronił kiedyś Widzewską Manufakturę w sądzie posłużyło to p. W. do ostrych ataków publicznych w Zw. Zaw. „Praca". Doszło do tego, że przed rokiem dr. B. Fichna ogłosił „list otwarty" pod tyt.: „Stare metody", w którym występuje przeciw nikczemnym metodom walki dawnych swoich przyjaciół i kolegów. — Oskarża czynniki miarodajne, „że podrywają mu egzystencję moralną", „nienawiść przenoszą nawet na rodzinę", że chcą go „wykończyć" w terenie i w opinii publicznej".

O tym liście powiedzieć można, „że nosił wilk owce, ponieśli i wilka".—Jednak walka ta charakteryzuje stosunki etyczne tego stronnictwa. Oto dzieje partii, która mogła być czemś, a stała się zerem, tak w Łodzi, jak i w Polsce całej. Usiłuje ją dziś odbudować w Łodzi poseł z BB. Waszkiewicz pod inną nazwą i przy pomocy rozmaitego gatunku ludzi, którzy się złączyli i nazwali „Narodowo - Chrześcijańskim Frontem Robotniczym". Jest to odłam „sanacji", który przybrał nazwę „narodowy" dla zdobycia mandatów i dla dywersji przeciw Obozowi Narodowemu.

K. K.

Wyłączna sprzedaż MARSZAŁKOWSKA 137 I CHŁODNA 20

Represje wobec Obozu Narodowego w Łodzi

Łódź, we wrześniu.

W ostatnich dniach przeszła przez Łódź fala represyj wobec Obozu Narodowego.

W ciągu ostatnich dni zaaresztowano około dziesięciu członków kół Stronnictwa Narodowego w różnych punktach miasta.

W piątek rano aresztowano kilkunastu członków koła Str. Nar. na przedmieściu Bałuty, łącznie z prezesem koła.

W piątek w południe przeprowadzono szczegółową rewizję w lokalu Zarządu Okręgowego Str. Nar. przy ul. Piotrkowskiej 86.

Kilka ulotek, wydanych przez Stronnictwo Narodowe, omawiających wypadki, związane z socjalistycznem świętem, rocznicy „krwawej środy", oraz wzywających do gospodarczego bojkotu Żydów, uległo konfiskacie.

Lokal koła im. Chrobrego jest nadal opieczętowany.

Poznański Koncern Towarzystw Ubezpieczeń

(„VESTA"-Pozn.-Warsz.T-wo Ubezp.)

POSZUKUJE

dla wszystkich działów ubezpieczeń pilnych i sumiennych pośredników. Warunki według umowy.

Pierwszeństwo mają kandydaci, mogący się wykazać dłuższą praktyką i dobrymi rezultatami. Szkolenie osób, które zamierzają poświęcić się zawodowo pośredniczeniu ubezpieczeniowemu.

Zgłoszenia należy kierować do Centrali Koncernu — Poznań, św. Marcin 61.

Lwów pod znakiem Targów Wschodnich i poniedziałkowej defilady

Lwów, we wrześniu.

Piątek we Lwowie minął pod znakiem niezwykłego ożywienia. Pewne jest, że rzadko kiedy w okresie całego roku można zaobserwować w naszem mieście takie tempo ruchu na chodnikach i na jezdniach. Nie będzie też przesadą twierdzenie, że ulice Lwowa w ostatnich dniach przypominają czasy przedkryzysowe. Chodnikami przewalają się tłumy przechodniów, a przejście jezdni wymaga naprawdę dużej ostrożności ze względu na niecodzienne nasilenie ruchu pojazdów.

Wieczorem główne arterie toną w powodzi światła, którego zarząd miejski—ze względu na okres targowy—nie szczędzi jak zwykle.

Największy ruch daje się zaobserwować w okolicy placu Targów Wschodnich, które w roku bieżącym pobiły rekord wystawców, a — jak się zdaje — będą się też mogły pochwalić większą od zeszłorocznej (około 190.000), cyfrą zwiedzających. Dodać należy, że najwięcej osób zwiedza pawilony wystawowe popołudniu i wieczorem. Pawilony są otwarte do późnych godzin i z chwilą zapadnięcia mroku teren targowy zamienia się w zaczarowany ogród. Szczególny zachwyt budzi oświetlenie dużego klombu przed Pałacem Sztuki.

Jeśli mowa o iluminacji, to na większą skalę zostanie ona zastosowana w poniedziałek wieczorem. Jak wiadomo, w poniedziałek, Lwów witać będzie powracające z wielkich manewrów oddziały wojskowe.

Lwowianie mało wiedzieli o tych manewrach. Inna rzecz, że może się mylimy. Nie byłoby bowiem nic nieprawdopodobnie w tem, że Lwowianie o „wojnie", toczącej się tuż pod nosem wiedzieli, ale nie uważali, za właściwe objawiać w jakikolwiek sposób „nerwów". Bo — trzeba to pamiętać—Lwowianie nie są cywilami i wojny się nie boją. Dość wspomnieć (bez sięgania choćby w najbliższą historię), że podczas ostatniego ataku gazowego i lotniczego na Lwów — Lwowianka brała parasol (bo padał wtedy deszcz) i — wśród pękających granatów z uśmiechem szła... na randkę.

To pewna, że randka taka będzie miała romantyczny urok w poniedziałkowy wieczór, na który zapowiedziana została wspaniała iluminacja gmachów i ulic. Ze swej strony pragniemy zwrócić uwagę przyjezdnych i Lwowian (tak, tak), na niezwykłe piękno lwowskich zabytków. Wystarczy zobaczyć taki np. kościół Bernardynów w świetle reflektorów, aby ocenić i pokochać piękno dawnego Lwowa.

Nie należy wątpić, że naprawdę w tym roku ciekawe Targi i zapowiedziana na poniedziałek olbrzymia defilada staną się dostatecznym powodem dla mieszkańców innych miast i okolic Polski, aby odwiedzić Lwów. Bilety kol. (zniżkowe), są tak tanie, a Lwów tak uroczy i gościnny, że — warto przyjechać.

(Wł. P.)

PRZY HEMOROIDACH
(KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, PIECZENIE, BÓLE, GUZY)
CZOPKI i MAŚĆ
„VARICOL"
GĄSIECKIEGO
DO NABYCIA W KAŻDEJ APTECE

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: niedziela ppł. „Trochę słońca dla Renaty", wiecz: „Kibic"; poniedziałek: „Carmen".

Kina polskie:

Apollo: Pokusa.
Promień: Książe Woroncow.
Sztuka: Ucieczka ku szczęściu.
Stella: Hrabia Monte Christo.
Świt: Carewicz.
Uciecha: Noce weneckie.

Zebranie Stronnictwa Narodowego. — W niedzielę o godz. 11 w sali kinoteatru „Zorza" przy ul. Juljusza Lea 55 odbędzie się zebranie członków Stronnictwa Narodowego ze wszystkich krakowskich kół.

Powrót z manewrów. W dniu dzisiejszym o godz. 5 popoł. wmaszerują do Krakowa, powracające z manewrów oddziały wojskowe krakowskiego garnizonu. Powitanie powracających żołnierzy odbędzie się na Rynku Głównym o godz. 5 popoł. Od strony ulicy Wiślnej zostaną ustawione trybuny dla władz i delegacyj. W związku z powrotem garnizonu z manewrów zarząd miejski wydał odezwę wzywającą ludność do serdecznego powitania wojska oraz do udekorowania domów sztandarami o barwach narodowych.

Strajk okupacyjny w sklepie. — Kraków odznacza się w akcji strajkowej nielada pomysłowością. Obok szeregu strajków „polskich" na ulicach, w fabrykach i zakładach przemysłowych, ba,.. nawet w lokalu związków zawodowych socjalistycznych mamy teraz strajk w ... sklepie. Mianowicie w piątek wybuchł strajk okupacyjny w jednym ze składów materjałów wełnianych i jedwabnych przy ul. Florjańskiej. Zastrajkował personel, który domaga się od właściciela Żyda podwyżki płac, umowy zbiorowej i urlopów. Strajkujący w liczbie 15 osób nie opuszczają sklepu i zamierzają w nim pozostać aż do uwzględnienia ich żądań.

Nowa kadencja przysięgłych. — Po wakacyjnej przerwie rozpoczęła się w Krakowie nawa kadencja przysięgłych, mająca jednak potrwać tylko tydzień. Rozpatrywane będą przed tą ławą tylko 4 sprawy, w tem trzy procesy o zabójstwa i jeden o rabunek.

„W imię Boże!" — nowy trick żydowski. — W kilku sklepach żydowskich pojawiły się ostatnio napisy „W imię Boże" w miejscach, gdzie normalnie katoliccy kupcy umieszczają obraz Matki Boskiej. Napis taki ma oczywiście przyciągnąć polską klijentelę, sprawiając na niej wrażenie sklepu katolickiego. Jest to nowy trick żydowski. Żydzi obawiając się — zdarzających się i w Krakowie awantur ze strony kupujących, gdy wywieszą obrazy świętych, chcą tym sposobem uchylić się od odpowiedzialności za podszywanie się pod pozory firmy katolickiej.

Ten sklep omijać! — Na rogu ulicy Karmelickiej i Batorego otwarty został w tych dniach sklep z przyborami szkolnemi i biurowemi. Sklep ten jest własnością Żyda, który przezornie nie umieścił swego nazwiska na szyldzie. Na tej samej ulicy ku rynkowi istnieje sklepik katolicki „Polonja", któremu Żyd pozazdrościł powodzenia w tej branży i usadowił się jako konkurent. Wobec tego że w najbliższem sąsiedztwie żydowskiego sklepu znajduje się aż trzy gimnazja apelujemy do młodzieży i jej rodziców, by sklep ten omijała i nie zanosiła pieniędzy do Żyda.

Z CAŁEGO KRAJU

KATOWICE

Uniewinnienie. — W dniu 11 b. m. odbyła się rozprawa karna przed Sądem Okręgowym, przeciwko pp. Makowskiemu Bronisławowi z Mysłowic, Rufowi Stanisławowi i Tomaszewskiemu Henrykowi z Katowic o to, że swego czasu wywołali zbiegowisko przed sklepem żydowskim. W wyniku rozprawy wszyscy zostali uwolnieni.

MSZANA DOLNA

Koło Str. Narodowego. — Mimo licznych trudności i przeszkód rozwija się silnie ruch narodowy w powiecie sądeckim, a nawet w limanowskim. Dzięki wysiłkom grupy myślących po polsku i uświadomionych narodowo obywateli Mszany Dolnej (pow. limanowski), oraz prezesa pow. Str. Nar. p. majora Józefa Słysia z Nowego Sącza powstała na terenie tego miasteczka silna organizacja Str. Nar., licząca już w pierwszym tygodniu swego istnienia ponad 50 osób. Na zebraniu organizacyjnym, na które przybyła policja, referaty wygłosili p. mjr. Słyś oraz p. Marian Skrzypeczka z Poznania. Kierownikiem placówki został p. Ludwik Topa.

NOWY SĄCZ

Z ruchu narodowego. — W lokalu własnym w Starym Sączu odbyło się liczne zebranie członków S. N. Zebranie zagaił prezes miejscowy, p. Zygmunt Droczak, udzielając głosu prezesowi p. mjr. Józefowi Słysiowi, który wygłosił referat na temat obecnej sytuacji politycznej. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Skazanie sekr. pow. Str. Nar. Z okazji 16-letniej rocznicy „Cudu nad Wisłą" i poświęcenia proporca miejscowej placówki — władze powiatowe Str. Nar. wniosły podanie do starostwa w Nowym Sączu o zezwolenie na pochód. Władze administracyjne udzieliły zezwolenia, które jednak w ostatniej chwili cofnęły. Manifestacja jednak się udała.

Ostatnio cały szereg członków Str. Nar. otrzymał mandaty starościńskie skazujące na grzywny za rzekome zakłócenie porządku publicznego przez branie udziału w pochodzie. Między innymi wyrokiem sądu starościńskiego skazany został sekretarz pow. Str. Nar. p. Stanisław Płachta na grzywnę 1000 zł. z zamianą na miesiąc aresztu za „złośliwe ignorowanie zakazu władz" oraz za rzekome „organizowanie pochodu i zakłócenie porządku publicznego. Od tego orzeczenia p. Płachta i skazani narodowcy wnieśli odwołanie do Sądu Okręgowego.

POZNAŃ

Złote gody „Sokoła". — W czerwcu r. b. minęło 50 lat od chwili założenia pierwszego na terenie Poznania gniazda sokolego, obecnego gniazda Poznań I. Już wkrótce po założeniu gniazdo poznańskie stało się centralą całego ruchu sokolego w zaborze pruskim. Niemal wszyscy działacze „Związku Sokołów polskich w państwie niemieckiem" wyszli z tego gniazda, pokutując za swą działalność narodową w więzieniach pruskich. Niemniej dzisiejszy Jubilat jest macierzą kilkunastu gniazd sokolich w Poznaniu.

Obchód jubileuszowy odbędzie się w niedzielę 4 października b. r.

Z okazji jubileuszu ukaże się już w najbliższych dniach pamiątkowa „Złota Księga Sokoła Poznańskiego", zawierająca historię „Sokoła" jubilata oraz cały szereg artykułów wybitnych działaczy sokolich. Księga obejmująca około 150 stron druku, wydana bardzo starannie na dobrym papierze będzie bogato ilustrowana.

TARNOWSKIE GÓRY

Zebranie „Pracy Polskiej". — W dniu 5. b. m. odbyło się wielkie zebranie Związku Zawodowego „Praca Polska". Na powyższe zebranie przybył p. Franiel z Piekar Śląskich, który wygłosił referat na temat gospodarczy. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Wszyscy dyskutanci wyrazili gotowość wstąpienia do „Pracy Polskiej" oraz podnosili niebezpieczeństwo komunistyczne. Po omówieniu spraw organizacyjnych wstąpiło ponad 30 nowych członków.

WADOWICE

Echa najazdu Doboszyńskiego. — W dniu 17 lipca b. r. organa P. P. dokonały aresztowania prezesa powiatowego zarządu Str. Nar. w Wadowicach — Franc. Dybała, zamieszkałego w Andrychowie. Aresztowanie nastąpiło podobno na skutek doniesienia złożonego władzom przez jakiegoś zwolennika „Frontu Ludowego" z Targanic. Według tego doniesienia p. Dymał rzekomo przychylnie miał się wyrażać o najściu Doboszyńskiego na Myślenice.

Od tego czasu upłynęło już blisko dwa miesiące, a władze sądowe nie wyznaczyły jeszcze terminu rozprawy, ani też nie uwzględniły starań i wniosków adwokata dr. Majki z Wadowic, w sprawie zwolnienia Dybała.

Zniecierpliwiony prezes Dybał rozpoczął w dniu 1-go września b. r. głodówkę, którą do dnia dzisiejszego kontynuuje.

Może więc ten rozpaczliwy krok skłoni wreszcie odnośnie władze sądowe do przyspieszenia i wyznaczenia rozprawy.

Min. W. R. i O. P. w sprawie koedukacji

W Ministerstwie Oświaty zapadły decyzje o zaniechanie w przyszłości systemu nauki koedukacyjnej w wyższych klasach szkolnictwa średniego. Ograniczenia te będą zastosowane przy wydawaniu nowych koncesyj na zakładanie liceów ogólnokształcących i zawodowych, które z przyszłym rokiem szkolnym zastąpić mają obecne klasy VII i VIII gimnazjów.

Koncesje na licea koedukacyjne nie będą wydawane.

Prace rolnicze i meljoracyjne

w Wileńszczyźnie

Na terenie powiatów województwa wileńskiego do dnia 1 b. m. zakończone zostały scalania w przeszło 2.200 wsiach, zawierających 33.500 gospodarstw o obszarze — 279.146 ha.

Spraw przygotowanych do scalenia Wileńszczyzna posiada z górą 600, o ogólnym obszarze 108.968 ha, znajdujących się w posiadaniu około 10 tys. gospodarstw.

Pożyczek scaleniowych udzielono na sumę około 350 tys. zł., zaś pożyczek inwestycyjnych na sumę 126 tys. zł.

Akcję meljoracyjną w b. r. przeprowadzono na olbrzymich przestrzeniach. Największe zaś prace dokonano w powiatach: święciańskim, brasławskim i dziśnieńskim. (h)

Surowa kara za nielegalne posiadanie broni

W styczniu rb. policja powiatowa w Nowogródku otrzymała poufną wiadomość o tem, że m-c pobliskiej wioski — Maryń, Terentiusz Hudzienia posiada nielegalnie broń wojskową. Niezwłoczna rewizja istotnie ujawniła u T. Hudzienia rosyjski karabin obcięty oraz kilka nabojów. Ponieważ prawo o posiadaniu broni nie jest w Polsce tylko próżną literą, Terentiusz Hudzienia ukarany został przez Sąd Okręgowy w Nowogródku na pół roku więzienia. W ub. sobotę Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził w całej rozciągłości. (e)

Żydzi handlują mięsem niestemplowanem

Chana Oksman posiada w Pińsku sklepik z mięsem. Pewnego razu, mianowicie w grudniu r. ub. zawitał do niej z wizytą kontroler miejski Leon Tartak, by przekonać się jakie mięso znajduje się w handlu.

W czasie powierzchownej rewizji zajrzał do dużej skrzyni, znajdującej się w apartamentach prywatnych właścicielki i... znalazł tam ukryte mięso, pochodzące z tajnego uboju.

W chwili, gdy miał mięso zabrać jako dowód rzeczowy, żydówka z krzykiem poczęła odciągać go od skrzyni, szarpiąc mu przy tem ubranie. Z tego właśnie tytułu ukarana została przez Sąd Okręgowy w Pińsku na 1 miesiąc aresztu, wyrok zaś ten zatwierdzony został przez Sąd Apelacyjny w Wilnie. (e)

Usiłował zastrzelić sąsiada

W Kolonji Fomidziele, gm. ejszyskiej, rolnik Jan Stacewicz, na tle kłótni w sprawach osobistych, porwał rewolwer i strzelił 2-krotnie do sąsiada Leona Wojszwiłły, z zamiarem zabicia go. Na szczęście strzały chybiły. Stacewicza zatrzymano. (h)

Krwawa bójka w Raduniu

W Raduniu, na tle konkurencji zawodowej, między kilku osobnikami doszło do sprzeczki a następnie do bójki. W wyniku bójki, Jan Kozłowski uderzył Kazimierza Jackiewicza butelką po głowie, rozbijając mu czaszkę. Rannego w stanie beznadziejnym skierowano do szpitala. (h)

MANEWRY FRANCUSKIE NA POŁUDNIU KRAJU.

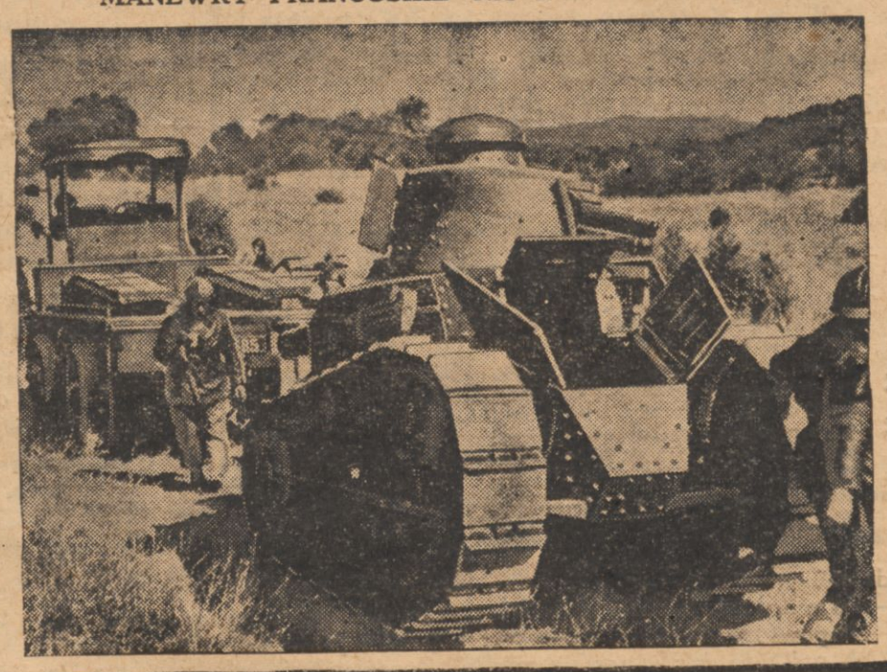

Człowiek, którego nienawidziły żony

Z galerii ponurych oryginałów amerykańskich ubyła w tych dniach postać Józefa Barber, głośnego nie tylko w swym rodzinnym Milwauke, ale i w całej Ameryce z tego, że czterokrotnie żonaty, czterokrotnie był celem zamachów swych żon.

Barber stanął 1913 r. po raz pierwszy na ślubnym kobiercu. Podczas uczty weselnej doszło do awantury. Barber, który był zazdrosny i niezwykle gwałtowny, zrobił swej młodej żonie scenę o to, że zbyt gorliwie zajmowała się przy stole pewnym młodym, przystojnym blondynem. Od tej chwili pożycie Barberów stało się piekłem. Sąsiedzi nieraz byli świadkami, jak Barber poniewierał swą żonę, której codziennie niemal urządzał sceny zazdrości. Młoda kobieta nie mogła znieść ciągłej udręki, usiłowała otruć męża arszenikiem. Sąd skazał ją na trzy lata więzienia.

Po wojnie Barber ożenił się po raz wtóry. W czasie podróży poślubnej w Nicei doszło między małżonkami do gorszących scen. Awanturniczym mężem musiała zająć się policja. Trzy lata nowa żona znosiła wszystkie jego wybryki i kaprysy. Kiedy jednak odkryła, że człowiek, który ją zamęczał swą zazdrością, utrzymuje stosunki z inną kobietą, nie wytrzymała. Wyśledziła romantyczną kryjówkę męża i wdarła się do niej i oddała do niewiernego 6 strzałów, raniąc go tylko lekko. Za drugą żoną Barbera zamknęły się bramy więzienia, tym razem na lat 7.

Barber z łatwością uzyskał rozwód i ożenił się po raz trzeci. Ta trzecia wytrzymała z nim tylko 18 miesięcy. Po ostrej scysji rzuciła w męża nożem, zraniła go lekko i śladem swych poprzedniczek powędrowała do więzienia, gdzie zmarła na zapalenie płuc.

Barber ożenił się po raz czwarty. To było jego zgubą. Nowa żona umiała doskonale obchodzić się z rewolwerem. Pewnego dnia, z którym Barber silniej, niż zwykle odczuć dał żonie swą fizyczną przewagę, pozostawiając na jej ciele niezliczoną ilość sińców, zmaltretowana kobieta strzeliła do śpiącego. Strzał był celny. Barber, nie żył. Zginął z ręki kobiety człowiek, który najpiękniejszą miłość umiał przemieniać w śmiertelną nienawiść.

Sprawczyni zabójstwa, która po zbrodni sama zgłosiła się na policję, oświadczyła, przesłuchującemu ją komisarzowi: „Zabiłam potwora".

Osądzono ją na rok więzienia.

SYTUACJA POLITYCZNA W KARYKATURZE WŁOSKIEJ.

Przy odjeździe pociągu specjalnego do Hiszpanii.

Ochotnicy frontu ludowego do Bluma:

— Towarzyszu, jedźcie z nami!

Leon Blum:

— Niestety, nie mogę. Zajęty jestem ugodą w sprawie niemieszania się do spraw hiszpańskich.

TEATR MIEJSKI

„O pięć minut zapóźno" („Górą serca")

Komedja w 3 akt. Feliksa Gandery. Przekład Wł. Rabskiego

Reż. Wł. Czengery. Dekor. W. Makojnik

Wesoła, zabawna komedja z odpowiednią dozą sentymentu, którego objektem jest, wbrew swej woli, połączona para. Urocza „ona", młoda, śmiała, energiczna, lecz jeszcze niezbyt dokładnie zdająca sobie sprawę ze stanu swego serca, córka fabrykantki makaronu, topniejąca jak wosk, pod wpływem niespodzianie ogarniającej ją miłości do tego właśnie, wbrew woli, poślubionego arystokraty, z romantyczną przeszłością i poczynającemi srebrzyć się włosami.

Francuska lekkość i żywość djalogu, zręczność w układzie sytuacji, wybornego humoru akurat tyle, ile trzeba, aby publiczność, śledząc za biegiem perypetyj tej panny-mężatki prawie trzech naraz mężów — nie roztkliwiła się zbytnio nad losem Raula i Arletty, których o mały włos złośliwy chochlik fortuny nie rozłączył. Chwała Bogu, że niedoszły mąż-kuzynek, Marek, niezbyt mocno snadź kochał, kiedy się tak lekko z dolą swą pogodził. Jak tam będzie z tem powtórnem małżeństwem męża i żony pod względem prawnym, o to nas już głowa nie boli, gdyż akurat kurtyna zapada.

Nasi artyści włożyli, każdy, co miał najlepszego w wykonanie komedji, pod batutą wyćwiczonego w rzemiośle reżyserskiem Wł. Czengerego. Szła gładko i w tempie. P. Siezieniewski, nimb romantyczności, otaczający Raula, zachował do końca, w II akcie tylko dość sztucznie wydeklamował tyradę o miłości; p. Górska miała i wdzięk i tupecik a końcowa scena uczuciowo b. dobra. P. Jasińska mamę, robiącą w makaronie, zrobiła odpowiednio ordynarną ale zarazem b. zabawną, sztywność jej satelity, prezesa trybunału, podkreślał p. Neubelt; dobrym w niewdzięcznej roli niezbyt mądrego kuzynka, Marka, był p. Mrożewski, miłą midinetką Sylwiną — p. Masłowska, detektywa nieco przejaskrawił p. Borowski, doskonałego starucha Gilberta mówił p. Wołłejko tak cicho, że w pierwszych rzędach krzeseł mało co było słychać. W zabawnym, spóźniającym się z nowinami Ginglaux zaprezentował się dodatnio p. Dzwonkowski, dobry był epizod tapicera w wykonaniu p. Zastrzeżyńskiego. Dwie osoby, wymienione w afiszu, wcale się na scenie nie pokazały — widocznie brak ich nie zaważył na całości.

Najpiękniejsza i prawdziwie nastrojowa była dekoracja komnaty starego zamku z prześlicznym i świetnym w perspektywie pejzażem górskim w wieczornym mroku.

Tytuł sztuki, podany w nawiasie, wydaje nam się o wiele racjonalniejszy.

Powodzenie komedji winno być długotrwałe, sądząc po reagowaniu na nią publiczności, a frekwencja liczna.

Pilawa.

Kronika wileńska

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Msza św. za zwycięstwo wojsk narodowych w Hiszpanji.** W niedzielę, 13 września r. b., w kościele Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny na Sołtaniszkach zostało odprawione nabożeństwo, suma z supplikacją o pomyślne zwycięstwo hiszpańskich katolików nad barbarzyńcami komunistami. Doniosłe kazanie o walce katolików z najgroźniejszym wrogiem — komunizmem, wygłosił ks. kanonik Chomski, proboszcz tego kościoła.

NEKROLOGJA.

— **Ś. p. Brat Idzi Antoni Kotylak** ze Zgromadzenia Braci Misjonarzy Św. Franciszka — kierownik miejskiego domu noclegowego w Wilnie, opatrzony Ś.Ś. Sakramentami, zasnął w Panu dn. 13 września b. r., przeżywszy lat 58. Eksportacja zwłok ze szpitala św. Jakóba do kościoła po-Bernardyńskiego odbędzie się dn. 14. IX., o godz. 16-ej. Nabożeństwo żałobne we wtorek, dn. 15. IX., o godz. 9-ej, poczem pogrzeb na cmentarz Bernardyński.

Z MIASTA.

— **Wycieczki w Wilnie.** Wczoraj w Wilnie bawiło kilka wycieczek z województw wschodnich i grupa z Warszawy. Wycieczkowicze zwiedzili świątynie katolickie i Kalwarję. (h)

— **Otwarcie „Wystawy „Niezależnych".** Wczoraj o godz. 13 p. wojewoda wileński pułk. Bociański otworzył „VI Wystawę „Niezależnych" w pawilonie po targach futrzarskich w ogrodzie Bernardyńskim. Wystawa obrazów obejmuje najwybitniejszych malarzy miejscowych. (h)

— **Protokuły karne za handel w niedzielę.** Organa P. P. w ciągu dnia wczorajszego sporządziły 9 protokułów za uprawianie zakazanego handlu w niedzielę. (h)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Dyrekcja Państwowej Szkoły Rzemiosł Budowlanych w Wilnie,** ulica Kopanica 5, przyjmuje zapisy do szkoły na rok 1936/37 na Wydziały Murarski i Ciesielski. W miesiącach wrześniu i październiku odbywa obowiązująca praktyka budowlana.

— **Dyrekcja Rocznych Kursów Handlowych M. Przewłockiej w Wilnie** zawiadamia, iż zapisy na rok bieżący przyjmuje sekretarjat Kursów codziennie od godz. 17—19 w lokalu Kursów przy ul. Mickiewicza 22 m. 5. Tel. 16-02.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Obiecujący synalek.** Pod Wilnem zatrzymano 14-letniego Lucjana Kuleszę, pochodzącego z Kolonji Rynkuny, gm. ejszyszkiej, pod zarzutem okradzenia swego ojca Adama. S. Kulesza zabrał ojcu z kufra pieniądze w wysokości 62 zł. i zegarek i usiłował dostać się do Wilna, skąd pociągiem zamierzał wyjechać do Warszawy w poszukiwaniu przygód. (h)

WYPADKI.

— **Zamiast lekarstwa, napiła się denaturatu.** Żona sierżanta W. P. Elżbieta Sitlerowa (Trwała 15), zamiast lekarstwa, napiła się denaturatu, ulegając ciężkiemu zatruciu. Sitlerową skierowano do szpitala wojskowego. (h)

— **Potrącona przez przechodnia-żyda.** Na ul. Raduńskiej przechodzącą chodnikiem M. Bukowską, jakiś żydek pchnął tak silnie, iż ta, padając, uległa złamaniu nogi. Bukowską pogotowie ratunkowe odwiozło do szpiala św. Jakóba. (h)

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance. Przedstawienie Teatru Miejskiego na Pohulance.** Dzisiaj punktualnie o godz. 8.15 po cenach propagandowych, po raz ostatni w bież. sezonie, sensacyjna sztuka A. Randa „Kto zabił?".

. Od jutra wraca na afisz wesoła komedia F. Gandery „O pięć minut zapóźno" („Górą serca").

— **Ewa Bandrowska-Turska w Wilnie.** po wielkich sukcesach zagranicą i ostatnio w operze warszawskiej, przed nowym wyjazdem na artystyczne tournée, wystąpi tylko raz jeden ze swoim monstre koncertem w Teatrze Miejskim na Pohulance w piątek bież. tygodnia o godz. 8.30 wiecz. Dalsza przesprzedaż pozostałych biletów odbywa się nadal w teatrze „Lutnia" od godz. 11-ej rano do godz. 9-ej w.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Ostatnie dni rewii „Według nowej ortografii". — Ceny propagandowe. Jutro i pojutrze grana będzie po cenach propagandowych rewia „Według nowej ortografii" na tematy aktualne. Otwarcie sezonu zimowego w Teatrze „Lutnia" nastąpi w końcu bieżącego tygodnia.

— **Rewjowy Teatr Art. Liter. „Nowości"** (Ludwisarska 4). Dziś (poniedziałek) w dalszym ciągu artystyczny i pełen humoru program p. t. „Karuzela Śmiechu". Codziennie 2 seanse: o godz. 6,30 i 9,15. Balkon 25 gr. (Ceny propagandowe).

Z za kotar studio.

Aktualność na fali radiowej.

Transmisje stanowią jedne z najbardziej lubianych przez radjosłuchaczy audycji radiowych. Jest to zupełnie zrozumiałe. transmisje dostarczają audytorium radiowemu przeżyć najbardziej bezpośrednich, najbardziej emocjonujących, zaspakajając jednocześnie ciekawość wytężoną w kierunku wydarzeń aktualnych.

Poskie Radio ze swej strony nie traci prawie nigdy okazji, aby radiosłuchaczom umożliwić wzięcie udziału w wypadkach najbardziej aktualnych i ciekawych, stwarzając pełny obraz życia w mikrofonie.

W najbliższym czasie przewidzianych jest kilka transmisyj, które mogą żywo zainteresować słuchaczy.

W związku z „Tygodniem Warszawy" w niedzielę dn. 13.IX o godz. 10.00 mikrofony radiowe zostaną zainstalowane na placu Zamkowym w czasie Mszy Polowej z okazji 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi, gdzie nastąpi również uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na Zamku Królewskim. Mszę Św. celebrować będzie J. Em. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski. W czasie uroczystości śpiewać będzie znany w całej Polsce chór ks. Gieburowskiego.

W niedzielę również amatorzy sportu kolarskiego przeżyją emocję w czasie transmisji zakończenia międzynarodowych zawodów kolarskich Warszawa — Berlin. Audycja rozpocznie się o godz. 22.00.

Polskie Radio przygotowuje pozatem ciekawą transmisję ze schroniska dla zwierząt. — Ze Lwowa w odpowiedniem czasie radiowa fala przyniesie reportaż z zakończenia letnich ćwiczeń wojskowych.

Na Święto Warszawy zjechała do stolicy wycieczka góralska, licząca kilkaset osób. Chcąc zaprezentować warszawiakom swe stroje, tańce i piosenki zespół góralski wystąpi w Teatrze Wielkim dn. 15 września, w godzinach wieczornych. Dzięki transmisji radiowej z tej wesołej „zabawy" góralskiej będą mogli radiosłuchacze również wysłuchać melodyj tatrzańskich i podhalańskich.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 14 września 1936 r.

6.30: Pieśń; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik poranny; Informacje; Płyty; Audycja dla szkół; 11.57: Czas i hejnał; 12.03: Skrzynka rolnicza; 12.13: Dziennik południowy; 12.23: Płyty; 13.10: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.15: Muzyka kameralna; 15.30: Codzienny odcinek powieściowy; 15.38: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.43: Z rynku pracy; 15.45: Chwilka pytań; 16.00: Popularny koncert; 16.45: Pogadanka; 17.00: Koncert; 18.00: Organizacja wolnego czasu w Niemczech, pogadanka; 18.10: Z litewskich spraw aktualnych; 18.20: Koncert kameralny; 18.40: Skrzynka muzyczna; 18.50: Koncert reklamowy; 19.00: Pogadanka aktualna; 19.10: Audycja strzelecka; 19.40: Koncert; 20.05: Arie i pieśni odśpiewa Jerzy Czaplicki; 20.30: Wrażenia z Sybeji; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Pogadanka aktualna; 21.00: Koncert symfoniczny; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.10: Wil. wiad. sportowe; 22.15: Koncert solistów; 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

CASINO | Już wkrótce **rozpoczynamy** sezon niebywałem arcydziełem p. t.:

„B O U N T Y“

Monunentalne widowisko filmowe. Ostatnie dni **Adolf Dymsza** p. t.: „Dodek na froncie“

Każdy może zjeść smaczny i zdrowy obiad po taniej cenie w nowootwartej kawiarni

„Cafe Paris“

WILNO, ŚNIADECKICH 1.

Śniadania, kolacje, oraz piwo na kufle

GABINETY BILARD.

HELIOS | Premjera. Otwarcie sezonu Gwiazda gwiazd

Sylvia SIDNEY

w filmie, który rozpoczyna nową erę w kinomatogr.

„W cieniu samotnej sosny“ (Nieokiełznana)

Reżyserja HENRY HATHAWAY — twórcy „Bengali“

Film wykonany całkowicie w kolorach naturalnych.

Film, o którym długo mówić będą. Nadprogram: Aktualja. Pocz. o g. 4-ej

PAN Ostatni dzień

FREDEK uszczęśliwia świat

Na podbój świata wiedzy...

Staje do pracy młodzież szkolna

Na spotkanie młodzieży szkolnej przygotowaliśmy w wielkim wyborze: **fartuszki szkolne** przepisowe, **kołnierzyki, pantofelki** gimnastyczne, **pończoszki, spodenki** gimn., specjalne przepisowe **sweterki** szkolne, tarczki i t. d. i t. d. Kalkulacja cen najniższa

„POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA“

FRANCISZEK FRLICZKA

WILNO, ul. ZAMKOWA Nr. 9 tel. 6-46

MIESZKANIA I POKOJE

2 POKOJE umeblowane do wynajęcia. Portowa 19, m. 11.

POKÓJ z osobnem wejściem ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia, z/k Bernardyński 10 m. 6.

WYDAJE SIĘ

duży, słoneczny pokój z balkonem, umeblowany, wszelkie wygody, wraz z utrzymaniem dla jednej osoby 110 zł., dla dwóch studentów(tek) po 75 zł., względnie trzech studentów(tek) po 60 zł. Adres: ul. 3-go Maja 11 m. 8. 1405

Polskie Kino **ŚWIATOWID** Mickiewicza 9

Wesoła trójka **Ina Benita, E. Bodo i A. Fertner** w arcywesołym polskim filmie

„Jaśnie Pan Szofer“

Nad program: Atrakcje dźwiękowe

STUDENTKA medycyny poszukuje solidnej współlokatorki studentki. Warunki: pokój duży, jasny, wszelkie wygody — wraz z utrzymaniem 60 zł. Oferty proszę składać do Admin. „Dzien. Wil.“ sub „współlokatorka“ 1405—2

KUPNO I SPRZEDAŻ

Domy na własnej ziemi za 4, 5 i 10 tys. z ogrodem owocow., ładna miejscowość do sprzedania. Belwederska 31—5. 1398—2

Kasa ogniotrwała na szmelc do sprzedania. Przy małej reperacji, może jeszcze być długo używana. Wiadomość w admin. „Dzien. Wil.“

OWOC - SODOWIARNIĘ dobrze prosperującą w śródmieściu do sprzedania z powodu wyjazdu. Informacje: Sawicz 5, pracownia obuwia.

PRACA POSZUKIW.

STARSZA osoba z chlubnemi świad. poszukuje pracy do dzieci z szyciem. Łask. zgłoszenia do Adm. „Dzien. Wil.“ dla „A. L.“ 1399—2

NAUKA

NAUCZYCIEL przygotowuje do matury oraz do egzaminów konkursowych. Bonifraterska 8—2.

DEUTSCHEN Sprach-Unterricht erteilt billig Seminarlehrer. Ul. Mickiewicza Nr. 4, m. 4.

LEKCJI niemieckiego, niedrogo gruntownie udzielam. Zgłoszenia do Adm. „Dz. Wil.“ dla „Niemka“, tamże adres. 1400—2

ZAKŁAD OPTYCZNY

Jana Iwaszkiewicza

Wileńska 25, wykonuje binokle i okulary ściśle według recept p. p. lekarzy okulistów. Poleca najnowsze modele.

Już nadeszły nowe modele na rok 1937-my

sweterków, szlafroczków, bluzeczek, parasolek, rękawiczek, szalików

największy wybór **pończoszek, skarpetek torebek i t. d.**

poleca po niskich cenach Dom Przemysł. Handlowy **W. NOWICKI** WILNO WIELKA 30

Własna wytwórnia gwarant. modn. **obuwia**

Kursy języków obcych

w lokalu **Instytutu Nauk Handl.-Gospodarczych.**

MICKIEWICZA 18 (gmach B-ci Jabłkowskich) angielski, francuski, niemiecki, rosyjski; kursy element., średni i wyższy, dla dorosłych popołud. Zgłoszenia do nowych grup od 8—13 oraz 17—20 w lokalu Instytutu Nauk H.-G.

Żądajcie prospektu! — Tel. 14-14.

ZGUBY

ZGINĄŁ PIES (mieszaniec wilka), żółto-szary. Wabi się „Gniew“. Proszę o odprowadenie: I Polowa 17—3.

Zegarek jeśli dobry —

to kupiony w firmie

W. JUREWICZ

(Mistrz Firmy P. BURE)

Wilno, Mickiewicza 4

Wyroby ze złota i srebra. Zegary, budziki i zegarki kieszonkowe od zł. 4— Wszelka naprawa

„BŁAWAT POLSKI“

WILNO, WIELKA 28 — — TELEFON 15-92.

Poleca: WEŁNY na Kostjumy, Suknie i Palta damskie. MATERJAŁY na ubrania i Palta męskie. JEDWABIE na Suknie, Ornaty i Sztandary. PŁÓTNA, STOŁOWIZNA, KAPY, KOŁDRY WATOWE i WEŁNIANE w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych.

NOWOOTWARTY SKLEP FUTER

W. SZCZURSKIEGO

WILNO, S-to JAŃSKA 7

poleca po cenach najniższych: **karakuły, cielaki, foki, lisy, skunksy, nutriety i t. p.** Przy sklepie została znacznie rozszerzona **pracownia wypychania ptaków i zwierząt.**

Już czas zamawiać

DRZEWKA OWOCOWE

poleca w wielkim wyborze

OGRODNICTWO W. WELER

Wilno, SADOWA Nr. 8 tel. 10-57

Sz. K. L. zapraszamy odwiedzać nasze szkółki.

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

JAN FRLICZKA

Wilno, Wielka 11 Filja Świętojańska 6 („JANUSZEK“)

POLECA

DLA PAŃ: bieliznę, swetry, pończochy. bluzki, apaszki, rękawiczki i wszelką konfekcję damską

DLA PANÓW: polowery, krawaty, kołnierzyki, bieliznę i wszelką męską galanterję

DLA MŁODZIEŻY i DZIECI: WSZYSTKO OD A DO Z, FARTUSZKI, KOŁNIERZYKI, POŃCZOSZKI i T. P.

Trykotarstwo

nowe obstalunki wszelkie reperacje, przeróbki i dorabianie pończoch

Bieliźniarstwo i Krawieczyznę przyjmuje

Pracownia T-wa Św. Wincentego a Paulo

(Wilno, Trocka 19—4. g. 9—5 pp.)

LUDWIK WOHL.

Belawan

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Adeptacja Eugenjusza Bałuckiego.

XIII.

W salonie doktora Boskoopa rozmowa między panną Kolską a Ossowskim stanęła na martwym punkcie.

Dokładnie o tej samej porze w hotelu „Eastern“ Garam mówił do Liljany Green:

— „...Mężczyzna, który nie ma dzieci, jest bardziej skłonny do słuchania wszystkiego, co mówi mu kobieta...“

Dziwnym zbiegiem okoliczności w chwili, gdy wypowiadał to zdanie, niańka Chinka wprowadziła do salonu Ketty i Pita — jak zawsze jedno w różowem, drugie w niebieskiem ubranku.

Dzieci nosiły stale te kolory, aby doktór mógł je dobrze odróżniać zdaleka, gdy się bawiły w ogrodzie.

Wojowniczy zapał opuścił natychmiast pannę Kolską.

Przygarnęła dzieci, ucałowała, powiedziała coś każdemu:

Pit chciał wleźć jej na kolana, dostał lekkiego żartobliwego klapsa, który go tylko zachęcił.

Wczołgał się jednak, czepiając sukni; oczywiście, za jego przykładem poszła Ketty i po chwili oboje, znasząc się szczęśliwym śmiechem, usadowili się na kolanach dziewczyny.

Wyglądała tem cudowniej, że sama o tem nie wiedziała.

Był w niej bezmiar niewysłowionego uroku, może najwyższego i najczystszego, gdy w młodej dziewczynie przemawia podświadomy a potężny instynkt macierzyński.

Ossowski zapatrzył się na piękny pogodny obraz i uśmiechnął się lekko.

Dziewczyna spojrzała na niego.

— Chciałbym... — zaczął.

— Czego

— Chciałbym mieć teraz trzy lata...

W szarych oczach błysnęła ostatnia iskierka wojownicza — jak daleka błyskawica po burzy, która już przeszła:

— Jestem przekonana, że pani Green...

— Poddaję się, litości! — zawołał Ossowski, śmiejąc się i podnosząc ręce: — Składam broń! Wywieszam białą chorągiewkę!... Ale bez żartów, pani jest niesłychanie dobra dla dzieci.

— Po pierwsze, bardzo je lubię...

— A powtóre?

— A powtóre, jak u nas się mówi, „jestem w obowiązku“. Przynajmniej narazie.

— To jest pani pierwsze zajęcie?

— To jest... niech pan poczeka... już szóste.

— Boże święty! Jakim cudem?

— No, niech pan liczy: byłam siostrą we wspaniałym szpitalu w Sajgonie... potem stenotypistką w banku... potem inspektorką w dużym domu handlowym...

— Przy najszczerszej chęci nie mogę sobie wyobrazić pani w tej roli, panno Anko! Przedewszystkiem inspektorka musi być piekielnie brzydka: sucha jak tyka, niedostępna jak posąg, zła jak żmija, i koniecznie w okularach.

— Niech pan liczy, zamiast wtrącać niemądre uwagi.

— Dobrze, więc mamy trzy.

— Trzy... teraz pielęgniarka w prywatnej lecznicy doktora Heggsa w Singapoorze...

— Cztery.

— Stewardesa na statku pasażerskim „Murat“... no, i bona u doktora Boskoopa.

— Tak, sześć. Psiakrew!... przepraszam najmocniej, panno Anko, rzeczywiście sześć. — Spojrzał na nią i zawołał odruchowo: — Ileż pani ma lat, na Boga!

Skrzywiła się zabawnie, pokiwała głową i westchnęła:

— Już dwadzieścia cztery. Stara panna, prawda?

Roześmiał się tak szczerze i zaraźliwie, że musiała mu zawtórować.

Niedawna ostra potyczka słowna, zdawało się, poszła w zapomnienie.

— Jednak pani musi mieć bardzo ciężki charakter — zauważył niespodziewanie Ossowski.

— Ja? Dlaczego?

— No, jakto?!... Sześć posad w stosunkowo krótkim czasie.

Jej oczy błysnęły gniewnie:

— Łatwo panu mówić, panie artysto!... Pan ma całkiem niezależny zawód, jeździ sobie po całym świecie i tylko maluje. A ja muszę ciężko pracować i mój chleb bywa czasem bardzo gorzki. Czy pan wie, naprzykład, co znaczy być pielęgniarką w szpitalu?... Pańska wrażliwa artystyczna dusza nieraz ucierpiałaby mocno, przytem nigdy niewiadomo, na co się człowiek narazi...

Urwała, zaczęła się nagle rumienić.

Coraz więcej i więcej.

Przypomniała sobie bowiem, że przecież ten człowiek właśnie, ryzykując jeśli nie życie to ostatecznie poważne kalectwo, zatrzymał rozhukane konie.

— W każdym razie — powiedział Ossowski, któremu z niewiadomych przyczyn ten rumieniec bardzo się spodobał: — W każdym razie z pani bardzo odważna kobieta, panno Anko. Nie rozumiem tylko, jak pani pozwolili wyfrunąć samej w świat.

— Pozwolili?

— No, tak... przecież w takiej sprawie ktoś musiał mieć prawo głosu...

— Nie u mnie! — ucięła podrażniona wyraźnie.

— Mówię w tym sensie, panno Anko — tłumaczył łagodnie — że rodzice, brat, wogóle ktoś z bliskich...

— Rodziców dawno straciłam. Inaczej, nie błąkałabym się po obczyźnie... Uspokój się, Ketty! — zawołała w zapomnieniu po polsku. Gdy byli we dwoje, używali zawsze ojczystego języka: — Krewni nigdy się o mnie nie troszczyli.

— Hm...

Wzruszyła ramionami:

— Mój Boże! Dziś tyle się spotyka samotnych dziewcząt. Jakoś tam sobie radzą!...

Lekki, trochę niedbały ton głosu tym razem nie zwiódł Ossowskiego.

To się przedstawia poważniej, niż sądziłem — pomyślał.

W uchylonych drzwiach ukazała się twarz służącego:

— Czego chcesz, Tjelam?

— Gulum przyszedł, nonja. Czy mam zbudzić tuana?

(D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6 — CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 łam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLIOTEKA im. Wróblewskich w Wilnie.